

W NUMERZE:

Stanisław Bortnowski — PIERWSZE PROGI ♦ Dyskusja na temat: JAKIE OGNISKO — TAKI ZWIĄZEK ♦ Alicja Racewicz — Z WI-
ZYTA W OGNISKU ♦ Wojciech Borsuk — DROGA DO ŚWIATŁA (korespondencja własna z Jakucji) ♦ Henryka Witalewska —
ZBYT WIELE ZNAKÓW ZAPYTANIA ♦ Krystyna Rogalska — ZMIANY POTRZEBNE OD ZARAZ ♦ Stanisław Tubek — LITERA-
TURA W SZKOLE.



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LII NR 11

WARSZAWA, 16 MARCA 1969 R.

CENA 80 GR

Koleżanki i Koledzy!

Zbliża się 25 rocznica powstania Polski Ludowej. W lipcu 1944 roku zwycięska Armia Radziecka i walczące u jej boku oddziały Wojska Polskiego wyzwoliły spod hitlerowskiego jarzma wschodnie tereny Polski oraz stworzyły możliwość powołania do życia władzy państwowej, reprezentującej interesy najszerszych mas pracujących, przeprowadzenia zasadniczych reform społecznych, położenia mocnych fundamentów pod budowę nowej Polski, Polski Socjalistycznej.

DLATEGO TEŻ DZIEŃ 22 LIPCA 1944 ROKU, DZIEŃ OGŁOSZENIA MANIFESTU PKWN, NALEŻY W TYSIĄCLETNIEJ HISTORII NASZEGO NARODU DO NAJBARDZIEJ WAŻNYCH I DECYDUJĄCYCH O JEGO DAŁSZYM ISTNIENIU I ROZWOJU, STANOWI BOWIEM POCZĄTEK NOWEJ ERY W DZIEJACH POLSKI.

Spółczesność polską, mieszkańcy miast i wsi, robotnicy, chłopcy i pracownicy umysłowi pragną uczcić 25 rocznicę odzyskania niepodległości w sposób najbardziej godny i trwały, tj. wzmożoną pracą, wykonaniem konkretnych, dodatkowych czynów produkcyjnych i społecznych.

W tej wielkiej akcji nie zabraknie nauczycieli, pracowników nauki, oświaty — członków Związku Nauczycielstwa Polskiego, tak jak nie zabrakło ich nigdy przy wykonywaniu najtrudniejszych, wymagających największych wysiłków i ofiarności prac nad usuwaniem skutków straszliwych zniszczeń wojennych, odbudową polskość na ziemiach zachodnich i północnych, nad rozbudową wszystkich dziedzin naszego życia w okresie 25 lat istnienia Polski Ludowej.

Jeszcze toczyła się walka z hitlerowskim najeźdźcą, jeszcze nie przysyłały pożary i dymy, gdy w ślad za oddziałami wojskowymi szli nauczyciele, gromadzili dzieci, wspólnie z nimi przygotowywali izby szkolne, znosili ławki, krzesła, tablice, organizowali naukę, uczyli młodzież pisać na papierze pakowym, czytać z gazet i znalezionych książek.

Jednocześnie brali udział w organizowaniu rad narodowych, organizacji społecznych, przeprowadzaniu reformy rolnej — w wielkiej uświadamiającej pracy, prowadzonej przez postępowe partie polityczne.

Pamiętamy te lata — gdy świeże były jeszcze ślady miejsc walki, egzekucji, gdy nie wystygły jeszcze pieczone krematoryjne.

Nie było w Europie kraju tak straszliwie zniszczonego przez hitlerowską, brunatną zarazę i nie było w historii Polski pokolenia, które by w ciągu jednego ćwierćwiecza wykonało tak gigantyczną pracę: odbudowy i rozbudowy wszystkich dziedzin życia narodu, przeprowadzenia

zasadniczych przeobrażeń społeczno-politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

My, nauczyciele — patrząc na nowe miasta, osiedla, potężne kombinaty przemysłowe, zmieniające się oblicze wsi, tysiące nowych szkół, miliony wykształconych w Polsce Ludowej robotników, techników, inżynierów, lekarzy, ekonomistów, możemy z czystym sumieniem stwierdzić, że jest w tym wielkim dziele poważny nasz nauczycielski wkład.

W NASZEJ PRACY WYCHOWAWCZEJ ZA GŁÓWNE ZADANIE UWAŻAMY REALIZACJĘ UCHWAŁY V ZJAZDU

świadczących na rzecz ogółu, zdolność do wysiłków i ofiar, jakich wymaga dobro państwa i narodu. Tych zasad uczymy naszą młodzież, zgodnie z tymi zasadami ją wychowujemy i w oparciu o nie PRAGNIEMY WŁĄCZYĆ SIĘ DO WIELKIEJ AKCJI UCZCZENIA 25-LECIA POLSKI LUDOWEJ.

Już obecnie do Zarządu Głównego i innych ogniw ZNP, do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” napływają meldunki z licznych szkół o podejmowaniu zobowiązań wykonania wielu pozytywnych i bardzo ważnych ze względów wychowawczych prac. Ten rodzaj się spontanicznie w szeregach nauczycielskich ruch jest dalszym dowodem ich uspołecznienia, wysokiej świadomości

W wielu przypadkach mogą to być prace społecznie użyteczne, np. budowa boiska szkolnego, naprawa ogrodzenia, naprawa sprzętu szkolnego, sadzenie drzew, krzewów i kwiatów, naprawa drogi...

Praca fizyczna uczniów ma przy tym podwójne znaczenie: efekty materialne oraz wartości wychowawcze. Z napływających meldunków wynika, że niektóre szkoły średnie podejmują niezwykle cenne inicjatywy, warte — naszym zdaniem — szerokiego upowszechnienia: zaopatrywanie szkół podstawowych, szczególnie wiejskich, w pomoce naukowe, obejmowanie opieki nad szkołami niżej zorganizowanymi. Ogniska ZNP, w porozumieniu z ogniwami innych związków zawodowych, dążą do

rozwiązywania problemów organizacji pracy, w dziedzinie efektów produkcyjnych i zagadnień socjologicznych, kulturalnych itp.

Istnieje więc szerokie pole do rozwijania inicjatyw i wnieśienia przez nauczycieli, pracowników nauki i oświaty oraz młodzież konkretnego wkładu do poprawienia warunków pracy i nauki szkół, podniesienia poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej, dalszego rozwijania kultury środowisk.

Nasze inicjatywy i poczynania powinny przy tym być skoordynowane z programami terenowych ogniw FJN oraz stanowić ich część składową.

KOLEŻANKI I KOLEDZY, ZARZĄDY OGNISK, ODDZIAŁÓW POWIATOWYCH I OKRĘ-

SZKOŁA i NAUCZYCIEL POLSKI LUDOWEJ

W dniu 10 marca bieżącego roku odbyła się w Warszawie w Zarządzie Głównym ZNP narada aktywu związkowego. Zebrani na naradzie działacze wystosowali do wszystkich członków ZNP apel w sprawie uczczenia czynem 25-lecia istnienia Polski Ludowej.

PZPR W ZAKRESIE WZMOCNIENIA ODDZIAŁYWANIA IDEOWO - WYCHOWAWCZEGO I POLEPSZENIA JAKOŚCI PRACY DYDAKTYCZNEJ ORAZ SPRAWNOŚCI KSZTAŁCENIA.

Uroczystości związane z obchodami 25-lecia Polski Ludowej stwarzają szczególnie korzystną atmosferę do wykonywania tych zadań. Organizowanie obchodów, akademii, uroczystości będzie okazją do zmanifestowania naszych uczuć patriotycznych, naszego stosunku do ojczyzny, jej bohaterstwa przeszłości, do wielkiego dzieła — budowy Polski Ludowej.

Jednocześnie zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że głównym sprawdzianem patriotyzmu każdego obywatela w naszym państwie jest jego praca, wykonywanie obowiązków zawodowych i społecznych, gotowość do

ści ideowo-politycznej oraz prawdziwie patriotycznej postawy. Zasługuje więc na jak najmocniejsze poparcie i szerokie rozwinięcie.

Rzecz zrozumiała, że ze względu na specyfikę pracy szkolnej, podejmowane dla uczczenia 25-lecia PRL zobowiązania i wykonywane czyny będą miały w zasadzie inny charakter niż czyny zakładów pracy. Wartość i wyniki pracy dydaktycznej, wychowawczej, społecznej są często niemożliwe do przedstawienia w postaci liczb lub złotych. DLATEGO TEŻ PODEJMOWANE PRZEZ SZKOŁY I PLACÓWKI OŚWIATOWO - WYCHOWAWCZE PRACE POWINNY BYĆ DOSTOSOWANE DO WARUNKÓW, POTRZEB I MOŻLIWOŚCI KONKRETNÝCH SZKÓŁ I ŚRODOWISK.

zapewnienia wszystkim szkołom wiejskim społecznym opiekunów, w postaci zakładów pracy.

Podejmowane są także przez uczniów takie zobowiązania, jak utworzenie zespołów samopomocy koleżeńskiej dla wyrównania zaległości programowych, wyjazdów zespołów artystycznych do odległych wiosek i osiedli, zaś przez ogniska ZNP i rady pedagogiczne — zobowiązania w zakresie rozwijania nowatorstwa i postępu pedagogicznego, pedagogizacji rodziców, wygłoszenia prelekcji popularyzujących osiągnięcia Polski Ludowej, przeprowadzenia społecznych przeglądów warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach, pracowniach i warsztatach, udziału w akcji wyborczej do rad narodowych i Sejmu, zapoznawania młodzieży i społeczeństwa z programami FJN.

Pracownicy nauki w łączności z zakładami przemysłowymi podejmują zadania w zakresie

GOWYCH, DYREKCJE I KIEROWNICTWA SZKÓŁ I PLACÓWEK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZYCH, RADY PEDAGOGICZNE, RADY ODDZIAŁOWE, SENATY! ZWRACAMY SIĘ DO WAS Z SERDECZNYM APELEM O PODEJMOWANIE ZOBOWIĄZAŃ I PRAC DLA UCZCZENIA 25-LECIA ISTNIENIA POLSKI LUDOWEJ I NADSYŁANIE O TYM INFORMACJI DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP I REDAKCJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”.

NIECH NIE ZABRAKNIE ANI JEDNEJ SZKOŁY, WYŻSZEJ UCZELNI, ANI JEDNEJ PLACÓWKI OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZEJ W WIELKIEJ AKCJI UCZCZENIA PRACĄ POWSTANIA NASZEJ LUDOWEJ OJCZYZNY.

Codziennie prasa, radio i telewizja przynoszą kolejne meldunki o zobowiązaniach produkcyjnych i czynach społecznych dla uczczenia 25-lecia Polski Ludowej. Hasło czynu produkcyjnego i społecznego rzuciła jako pierwsza załoga Huty „Warszawa”. Dołączyły do niej najpierw wielkie, potem mniejsze zakłady pracy. Także szkoły i zakłady wychowawcze. Zobowiązania podejmowane przez młodzież i wychowawców to także czyny produkcyjne na rzecz szkoły i środowiska. Jednak największa ich wartość to głęboki, ideowo-wychowawczy sens podejmowanych zobowiązań.

W meldunku nadesłanym przez uczniów i wychowawców z powiatu pruszkowskiego czytamy:

„My, nauczyciele, pracownicy oświatowi oraz uczniowie, solidaryzując się z klasą robotniczą, z ludem pracującym miast i wsi, czynami na rzecz szkoły i środowiska uczymy jubileuszową rocznicę Ludowej Ojczyzny.

Wzywamy do współzawodnicstwa nauczycieli, pracowników oświatowych, młodzież szkolną, komitety rodzicielskie i opiekunów Mazowsza, Kurpi i Podlasia.

Nasza Ludowa Ojczyzna, reallizując idee i marzenia Kochanowskiego i Modrzewskiego, Staszica i Kollataja, Mickiewicza i Słowackiego, Prusa, Konopnickiej — staje się krajem ludzi światłych, krajem tworzącym nowe wartości ideowe i kulturalne. Niech więc w czynie społecznym dla uczczenia Jej Jubileuszu nie zabraknie i nas, nauczycieli i naszych uczniów.

Podjęcie naszego apelu niech będzie zapowiedzią nowych wysiłków, zmierzających do aktywnej realizacji zadań, jakie posta-

wił przed całym narodem V Zjazd partii, niech realizacja tych zadań przyniesie rzeczywistą intensyfikację pracy ideowo-politycznej, wychowawczej w szkole i środowisku”.

Młodzież i wychowawcy szkół pruszkowskich zobowiązali się między innymi aktywnie uczestniczyć w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych, zorganizować sesję poświęconą osiągnięciom 25-lecia PRL, utworzyć Studium Wychowania Obywatelskiego w trzech punktach miasta i powiatu. Nauczyciele Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi pomogą słabszym uczniom w nauce, przeznaczając na ten cel 6400 godzin pracy społecznej.

Młodzież Zespołu Szkół Zawodowych im. J. Niedzińskiego w Pruszkowie wybuduje stadion sportowy wartości 950 000 złotych, a młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych im. W. Piecka w Ursusie wykona ponad plan towarzysząc wartości 68 000 złotych oraz skonstruuje dwa prototypy tokarki wartości 110 000 złotych. Harcerze pruszkowskiego Hufca zobowiązali się przepracować na rzecz środowiska 15 000 godzin.

Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. S. Sempolowskiej w Tarnowskich Górach piszą, iż zobowiązali się pracować przy zalesieniu 10 ha nieużytków w Nadleśnictwie Świerklańce i Nakło Śląskie, a także uporządkować teren wokół szkoły, na co przeznaczono 1500 godzin pracy.

Młodzież i nauczyciele dwóch szkół: Przysposobienia Rolniczego i Ogrodnictwa oraz Technikum Rolniczo-Lączarskiego w Przemyślu piszą:

„Podejmujemy apel hutników,

w pełni świadomi wielkich możliwości, jakie młodemu pokoleniu stworzyła Polska Ludowa. Pragniemy swą wdzięczność wyrazić czynnym włączeniem się w nurt zobowiązań, obejmujących cały kraj”. Postanowili przepracować 1500 godzin przy budowie drogi do szkoły, 150 — przy porządkowaniu szklarni; zebrać 150 kg makulatury, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży przekazać na Centrum Zdrowia Dziecka; obsadzić 60 skrzynek okiennych kwiatami; założyć 40 poletek z rzadko spotykanymi warzywami itp.

„My, uczniowie klasy VIII Szkoły Podstawowej w Karolewie, powiat Starogard Gdański — pisze młodzież — zobowiązujemy się do takiej nauki i zorganizowania pomocy koleżeńskie, żeby wszyscy uczniowie naszej klasy skończyli w bieżącym roku szkołę. Kończymy ją w jubileuszowym roku 25-lecia Polski Ludowej. Dlatego każdy zobowiązuje się pod kierunkiem nauczyciela wykonać taką pomoc naukową, która wymaga dużego wkładu pracy i wysiłku i jest bardzo potrzebna szkole. Chcemy w ten sposób podziękować za ośmioletnią naukę i wychowanie”.

Młodzież ze Szkoły Zawodowej dla Pracujących w Strzelcach Opolskich pragnie uczcić 25-lecie Polski Ludowej przez organizowanie spotkań z działaczami ruchu robotniczego, wystaw, poranków filmowych itp. W czynie społecznym wykonają pomoce naukowe dla własnych pracowni (wartość 15 000 zł) oraz dla czterech szkół podstawowych w powiecie (na sumę 10 000 zł).

(m)

DOROBK
JEDNEGO ROKU

Przedstawiamy dziś Ognisko ZNP nr 6 przy II Liceum Ogólnokształcącym w Sanoku. Oczywiście, najlepiej można to uczynić, relacjonując dotychczasową działalność kolegów, ich zamierzenia i plany na przyszłość. Oto, dorobek jednego tylko roku pracy, świadczy on jak najlepiej o aktywności kolegów, o szerokim i różnorodnym zakresie działalności.

Ognisko grupuje nauczycieli i pracowników ze Szkoły Podstawowej nr 5, świetlicy przyszkolonej, z II Liceum Ogólnokształcącego i internatu oraz z Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących. W sumie stanowi to 60 członków, w tym 10 emerytów.

Plan pracy w ostatnim roku oparty był na uchwałach V Zjazdu PZPR, VI Kongresu Związków Zawodowych, a także IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Realizowano go w czterech, specjalnie powołanych komisjach: szkoleniowej, pedagogicznej, społeczno-oświatowej oraz socjalno-bytowej, dzięki czemu wszyscy członkowie ogniska zostali zaangażowani do aktywnej działalności.

Na konferencjach zostały szczegółowo omówione uchwały Kongresu Związków Zawodowych i V Zjazdu PZPR i na ich kanwie opracowano zadania, jakie stoją przed nauczycielem-związko- wcem. Jednocześnie ustalono formy przeniesienia treści uchwał na teren szkoły.

Specjalne konferencje poświęcono na spotkania z dyrektorami i kierownikami miejscowych placówek wychowawczych, na których przedstawione zostały plany pracy tych placówek oraz omówiona ich realizacja. Dwa zebrania przeznaczono na spotkania zarządu ogniska z aktywnym szkolnym organizacją młodzieżowych w celu zorientowania się w atmosferze panującej wśród uczniów po wyrażeniu marcowych. Wnioski, jakie wyciągnięto po rozmowie z aktywnym, przekazano wychowawcom poszczególnych klas.

Tematy innych konferencji to: dyskusja nad programami i podręcznikami w zreformowanym liceum, znanajomienie członków z nowym systemem emerytalnym i rentowym oraz z wybranymi zagadnieniami z zakresu stosunków służbowych. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom postępu w nauce i wychowaniu młodego pokolenia. Problemy z tego zakresu były przedmiotem dyskusji na rejonowych konferencjach i członkowie ogniska przygotowywali się do nich bardzo starannie.

Z inicjatywy komisji pedagogicznej wygłoszono na konferencjach prelekcje na tematy: psychologiczne problemy stosowania metod aktywizujących w nauczaniu i wychowaniu; rola i zadania szkoły w działalności społecznego frontu socjalistycznego wychowania oraz społecznej i kulturalnego rozwoju środowiska, charakter, kierunki i treść pracy pozalekcyjnej i ich rola w procesie wychowania;

system dydaktyczno-wychowawczy w szkołach wiodących.

Ognisko jest ściśle związane ze środowiskiem, bierze żywy udział w krzewieniu kultury, we współpracy z MDK, przygotowuje młodzież do występów artystycznych na różnego rodzaju uroczystościach, organizuje imprezy artystyczne. Do zwyczaju należy, że członkowie ogniska, nauczyciele wychowania obywatelskiego zapraszają na swoje lekcje prokuratora, sędziego, pracowników MO, działaczy społecznych i politycznych itp. Środowisko bierze udział w sesjach literackich, wystawach, olimpiadach i prelekcjach organizowanych przez członków ogniska. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się wystawy przedstawiające pomoce naukowe, wykonane przez młodzież i nauczycieli oraz dorobek artystyczny szkół.

Wszyscy koledzy z sanockiego ogniska prowadzą aktywną działalność społeczną w środowisku. Wielu z nich pełni odpowiedzialne funkcje społeczne i polityczne.

Nie sposób wymienić wszystkich, ale w gronie kolegów jest np. przewodnicząca Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, radna WRN, członek Wojewódzkiej Komisji do spraw Oświaty i Kultury i jednocześnie wiceprzewodnicząca Grupy Doradczej do spraw Wychowania Młodzieży przy CK SD, jest członkiem Komitetu Miejskiego PZPR i Egzekutywy PZPR, przewodnicząca Kola Towarzystwa Szkoły Świeckiej, przewodniczący Powiatowego Zarządu TPRP, członek Prezydium Powiatowego Komitetu FJN, członek Komisji Oświaty Prezydium MRN, członkowie Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, jest także członkiem Wojewódzkiej Grupy Doradczej do spraw Turystyki przy WK SD. Koledzy działają także w PCK, LOK, LOP, PSS, PTTK, w Komitecie Kultury Fizycznej, w Komitecie do Badania Zbrodni Hitlerowskich itd. Ta działalność sprawia, że są widoczni w środowisku, a jednocześnie mają okazję do reprezentowania interesów szkół i Związku na szerszym forum.

W okresie ostatniego roku członkowie ogniska podjęli szereg zobowiązań dla uczczenia 50-lecia Rewolucji Październikowej, V Zjazdu PZPR, 25-lecia Polski Ludowej. Wykonano wiele prac społecznie użytecznych, na rzecz szkoły i młodzieży. Między innymi sporządzono pomoce naukowe dla klas pierwszych, przepracowano dodatkowe godziny z młodzieżą mającą zaległości w nauce, zorganizowano specjalne konsultacje dla uczniów przygotowujących się do egzaminów na wyższe uczelnie lub do szkół średnich, urządzono wystawę prac wykonanych na zajęciach praktycznych, wykonano zabawki dla przedszkola i gry świetlicowe itd. W sumie wartość prac wykonanych tylko dla uczczenia V Zjazdu PZPR wynosi 67 tysięcy złotych.

A jakie są plany i zamierzenia w dalszej działalności sanockiego ogniska? Przede wszystkim koledzy chcą w większym niż dotychczas stopniu wciągnąć do pracy związkowej młodych nauczycieli. Do dobrego zwyczaju należy, że nauczyciele rozpoczynają dopiero pracę w szkołach, które są objęte zasięgiem ogniska nr 6, są jednocześnie bardzo serdecznie przyjmowani w szeregi członków komórki związkowej, otaczani życzliwą opieką i pomocą kolegów. W dalszej pracy zarząd ogniska chce położyć szczególny nacisk na związkowe uaktywnienie młodych nauczycieli.

Przed nauczycielami-radnymi postawiono zadanie zwiększenia kontroli wykonywania uchwał podejmowanych przez Komisję Oświaty Miejskiej Rady Narodowej oraz realizowania wniosków dotyczących szkół i nauczycieli. I jeszcze szereg zadań związanych z kampanią wyborczą do rad narodowych i Sejmu PRL. Pole do działania jest szerokie, a pracy wiele. Kolegom z sanockiego ogniska życzymy samych sukcesów i jak najlepszych osiągnięć, zarówno w działalności zawodowej, jak związkowej i społecznej.

RA



W Ognisku ZNP w Gardej, powiat Kwidziński, odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza. Zarząd Ogniska zaprosił na spotkanie przewodniczących dwóch gromadzkich rad narodowych i dwóch sekretarzy Komitetu Gromadzkiego PZPR. Prezes ogniska, kol. Bogusław Kwiatkowski, w swym sprawozdaniu dokonał gruntownej analizy pracy ogniska. Ma ono na swym koncie wiele osiągnięć: między innymi zajęło pierwsze miejsce w skali powiatu oraz zdobyło wyróżnienie w okręgu w ostatnim konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”. W dyskusji członkowie ogniska omówili wiele istotnych problemów związanych z działalnością zawodową i społeczną nauczycieli. Wiele uwagi poświęcono również sprawom bytowym i kulturalno-oświatowym. Prezesem nowego zarządu został ponownie kol. B. Kwiatecki.

Ognisko ZNP w Uniejowie, powiat Podębice, ma za sobą prawie 40-letnią tradycję. Na konferencji sprawozdawczo-wyborczej omówiono dorobek ostatniej kadencji. Ognisko zajęło dwukrotnie pierwsze miejsce w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje” w skali powiatu, a także trzecie miejsce w województwie. 80 proc. członków uczestniczy w działalności organizacji społecznych i politycznych. W dyskusji poruszono szereg istotnych spraw, między innymi wiele mówiono na temat lepszego zaopatrzenia szkół w pomoce

naukowe i podręczniki; budowy i przydziału mieszkań dla nauczycieli; opieki zdrowotnej; doskonalenia zawodowego itp.

W Nisku odbył się Zjazd Delegatów ZNP Oddziału Powiatowego z udziałem przedstawicieli KP PZPR i władz terenowych, organizacji młodzieżowych oraz prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie, Józefa Kolbusza. Zjazd był okazją do pokazania dorobku oddziału. W dyskusji między innymi omówiono problemy związane z rangą ognisk ZNP, ich rolą i autorytetem w środowisku. Delegaci ustalili także program działania dla przyszłego zarządu oddziału.

W zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w Szkole Podstawowej w Słowikach, powiat Kozienice, uczestniczyło przeszło 40 nauczycieli z siedmiu szkół podstawowych, szkoły przysposobienia rolniczego i dwóch przedszkoli. Członkowie ogniska wiele uwagi poświęcili w dyskusji działalności ideowo-pedagogicznej, społeczno-oświatowej i socjalno-bytowej w środowisku. Dokonano wyboru nowego zarządu ogniska i delegatów na powiatową konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Prezesem ogniska został wybrany ponownie kol. Antoni Talaga.

W powiecie sieradzkim kampania sprawozdawczo-wyborcza dobiega końca. Na terenie tego powiatu jest 26 ognisk skupiających 1415 członków. Zarządy większości ognisk starannie przygotowały się do konferencji. Frekwencja była dobra. Do zarządów ognisk weszło wielu młodych kolegów.

KRONIKARZ

W TYM ROKU ZA GRANICĘ

Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP zawiadamia wszystkich zainteresowanych kolegów, że komunikaty o wycieczkach zagranicznych okazały się w trzech kolejnych numerach „Głosu Nauczycielskiego” (nr 7 z dn. 16.II, nr 8 z dn. 23.II i nr 9 z dn. 2.III.69 r.).

Kandydaci na wyjazd powinni zgłaszać się za pośrednictwem swoich instancji terenowych do zarządów okręgowych ZNP. ZG ZNP nie będzie przyjmował zgłoszeń na wycieczki bez skierowania właściwego okręgu.

WANDA KOMARNICKA

Oddaliśmy już do druku raport „Głos” nr 10) o życiu i działalności Koleżanki Wandy Komarnickiej, kiedy niespodziewanie przyszła smutna wiadomość o Jej śmierci. W tej sytuacji artykuł ten stał się jednocześnie pośmiertnym hołdem złożonym naszej Koleżance.

Wanda Komarnicka urodziła się w 1896 roku na wschodnich rubieżach Polski. Jako dwudziestoletnia dziewczyna rozpoczyna pracę pedagogiczną w wiejskiej szkole w rodzinnych stronach. W czasie okupacji zostaje wywieziona na roboty przymusowe do Rzeszy. Po wyzwoleniu podejmuje pracę w województwie poznańskim. W 1949 roku przenosi się do województwa zielonogórskiego i tu we wsi Wilkanów pełni przez długie lata funkcję

kierowniczką szkoły. Po przejściu na emeryturę nie rezygnuje całkowicie z pracy zawodowej. Jest inicjatorką budowy nowej szkoły w Wilkanowie w czynie społecznym. Ceniona i ogromnie lubiana przez koleżanki i kolegów, dzieci i rodziców, uczy w tej wsi do ostatnich dni swego życia.

Za zasługi i wieloletnią pracę zawodową oraz działalność związkową i społeczną w środowisku otrzymuje szereg odznaczeń, między innymi: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę ZNP. W ubiegłym roku zostaje „Bohaterką Ziemi Lubuskiej”.

Koleżanka Wanda Komarnicka pozostanie na zawsze w pamięci tych, którzy ją znali, jako postać godną podziwu i naśladowania.

O kres nauki każdego z nas można porównać do wspinaczki górskiej. Drogę, którą postanowiliśmy przebyć, dzielimy na części, np. spacer z Zakopanego do Kuźnic — to pierwsze lata szkoły podstawowej; wędrówka z Kuźnic na Halę Gąsienicową — to klasy od piątej do ósmej; Zawrat lub Krzyżne zdobywamy w trakcie pobytu w szkole średniej; na Rysy wyprawiamy się już jako studenci. W sumie cztery bardzo różne etapy, z których tylko dwa początkowe obowiązują wszystkich, a powszechne zainteresowanie połączone ze sporami i dyskusją ogólnonarodową budzi właściwie dopiero ostatni. O progu między szkołą średnią a wyższą rozprawa się przynajmniej raz w roku, przynajmniej też raz w roku wymierza się publiczną sprawiedliwość (lub niesprawiedliwość) liceom i technikom, maturzystom i komisji egzaminacyjnej, programom szkolnym i kryterium punktacji. Larum w Polsce jest wówczas powszechne.

Egzaminy wstępne do szkół średnich, odbywające się pod koniec czerwca, nie budzą równie żywych emocji, bo to i miejsc w liceach czy technikach znacznie więcej i spektakl trochę monotony, bez ciekawostek, bez histrii i bez zrzucania odpowiedzialności.

Tymczasem próg między szkołą podstawową a średnią jest równie ważny, jak wyprawa na Rysy, a obserwacje, które możemy poczynić w związku z podjęciem przez absolwentów szkoły podstawowej nauki w szkole średniej, wydają się dla szkolnictwa polskiego równie diagnostyczne, jak te poczynione w związku z kandydatami na politechnikę czy uniwersytet. Mimo to nie chcę pisać o egzaminach do klas pierwszych szkół średnich. Egzamin to sytuacja wyjątkowa, stress psychiczny — na pewno, ale czy równie obiektywne sprawdzian wiedzy — wątpliwe. Jeżeli chcemy coś rzetelnego powiedzieć na temat, czy posiadacz świadectwa klasy VIII zasłużył na awans, musimy poczynić obserwacje znacznie solidniejsze, oparte nie na ulotnym wrażeniu z egzaminu, lecz na spostrzeżeniach sumujących dłuższe wnikanie w prawdę.

ZAKRES ANALIZY

Sięgam więc po arkusze ocen. Obszar statystycznych ustaleń niewielki, ale na podstawie własnej praktyki pedagogicznej oraz spostrzeżeń innych nauczycieli mogę zaryzykować twierdzenie, że liczby dotyczące 3 klas liceum ogólnokształcącego (111 dziewcząt i 2 chłopców), 1 technikum (33) i 2 zasadniczych (51) dają pewien obraz sytuacji przynajmniej w szkole na tzw. prowincji.

Artykuł może więc być zachętą do jakże potrzebnych badań, które nawet na użytek własny mogą bez trudu wykonywać rady pedagogiczne. Żywię bowiem przekonanie, że w pracach rad nauczycielskich sonda typu socjologicznego, wykraczająca poza statystyki GUS i wymagania nadzoru władz zwierzchnich, przynosi niebagatelne korzyści, gdyż informuje o tym, jak jest naprawdę, utrwała bądź przekreśla domysły i zmusza do prostowania anomalii, jako że dopóki nie znamy choroby, nie leczymy lekarstw — to oczywiste.

Moja inicjatywa zmierza ku temu, by porównać oceny uczniów ze szkół podstawowych z ocenami uzyskanymi w szkole średniej. Minęło półrocze, a nie ulega wątpliwości, że klasyfikacja za drugi okres bardziej odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy, aniżeli naciągana i zawsze miłosierna opinia końcowo roczna. Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, iż na podstawie zarządzenia Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego szkoły podstawowe dołączają do dokumentów uczniów, jeszcze ósmoklasistów, karteczki z notami za półrocze, świadectwa natomiast wpływają do sekretariatu nowej szkoły tuż przed egzaminem. To ujawnienie wiedzy, niejako przedwczesne, czyni świątek z notami bardziej reprezentatywny od dyplomu ukończenia szkoły czy klasy i stąd porównanie — powiedzmy sobie szczerze — nietypowe dla statystyki, lecz przynajmniej w części uchylające rozbieżność między faktyczną opinią o uczniu a jego notami.

WNIOSKI Z LICZB

Pokusiłem się o dokonanie zewsząd „średniej” ocen przy-

PIERWSZE PROGI

STANISŁAW BORTNOWSKI



Foto: J. Dąbrowski

padających na ucznia (patrz tabela pierwsza od góry).

Średnia dotyczy tylko tych przedmiotów, z którymi uczeń miał do czynienia w klasie VIII. Obliczenia mówią, iż uczeń w szkole średniej otrzymuje znacznie słabsze oceny, aniżeli uzyskiwał w szkole podstawowej. Ponieważ na 149 zbadanych tylko 4 (słownie czterech) wykazało przeciętną identyczną lub nieznacznie wyższą (+ 0,1) — możemy przed chwilą podkreślić zdanie uznać za prawo obowiązujące wszystkich tych, którzy przekraczają próg, by zasiąść w ławkach liceum bądź technikum. Prawo to nie działa jednak w tak drastyczny sposób w szkołach zasadniczych. W zbadanych dwu klasach różnica okazała się skromna i wynosi 0,25 i 0,19. Wielu absolwentów podstawówki uczyło się w pierwszej zasadniczej tak samo lub nawet lepiej, a ci, którzy tracili, przegrywali w niewielkim stosunku, który nie jest jeszcze problemem. Inaczej w liceum czy technikum — tam porażka sięga 3/4 stopnia i jest sygnałem alarmującym.

Dokonałem jeszcze jednego rozliczenia strat. Sporządziłem zestawienie różnicy ocen między szkołą podstawową a średnią w rozbiu na ebsolwentów: miejskich i wiejskich. Wyniki prezentuje tabela druga.

Dysproporcje zbyt wyraźne, aby je bagatelizować i nie wołać gromkim głosem o konieczności zrównania poziomów między szkołami na wsi a szkołami ulokowanymi w większych skupiskach ludzkich. Jeżeli to nie nastąpi, wówczas „wyglądanie” procentów między młodzieżą z różnych warstw społecznych w liceach zakończy się na klasie pierwszej: młodzież inteligencka, korzystająca zazwyczaj z dodatkowej pomocy, wyprzedzi gorzej przygotowaną do nauki w ogólniaku młodzież ze wsi i znów nastąpi niepożądane zachwianie równowagi.

Rozpatrzmy z kolei indywidualne przypadki wśród „pokrzywdzonych”, albowiem średnia wynika z rozmaitych rozpiętości między tym, co było w dobrej klasie VIII, a tym co jest w srogim ogólniaku. Oto, jako rodzice lub opiekunowie przybieramy na wywiadówkę do klasy

się napisać o szkole (w danym przypadku, niestety, wiejskiej), która wysłała w świat swą „dobrą” uczennicę i ta w liceum ogólnokształcącym wyróżnia się aż sześcioma ocenami niedostatecznymi? Jaka wartość ma świadectwo uzyskane w tejże ósmoklasówce? Ale też przypadek Marii nie odbiega daleko. I ona, także absolwentka szkoły wiejskiej, uznana za prymuskę (piątki od góry do dołu) traci w liceum więcej aniżeli jeden stopień. Znowu nasuwa się pytanie: dlaczego aż taka rozbieżność między premią na niższym szczeblu a przeciętnością na wyższym?

Sądzę, że dopiero analiza poszczególnych tragedii uczniowskich, a zapewne tego rodzaju niespodzianki są tragediami, pozwala określić wyliczenia przeciętnych jako niebezpieczne, podważające zaufanie do szkoły, przede wszystkim podstawowej, z tym że i szkoła średnia stanąć musi na cenzurowanym. By dobrać jeszcze oliwy do ognia i pokazać, jak bardzo niespójne są klasyfikacje przed przekroczeniem progu i po jego przekroczeniu, decyduję się na obliczenie danych z kilku przedmiotów. Ilustruje to tabela czwarta dająca porównanie ocen uzyskanych przez uczniów w szkole podstawowej i średniej.

Nauczyciele szkoły podstawowej z języka polskiego, historii, matematyki i fizyki postawili łącznie 3,6 raza więcej piątek aniżeli ich koledzy z liceum, 2,8 raza więcej czwórek i 12,7 raza mniej dwójek. Kto tu ponosi winę? Czy szkoła podstawowa jest naprawdę aż tak liberalna, a szkoła średnia aż tak surowa? Jakże prawa działają tam i tu podczas klasyfikacji i czy pedagogzy różnych pionów szkolnictwa naprawdę tym samym mówią językiem? W jakim stopniu ulegają presji obiektywnych warunków, a w jakim chcą ukryć własną nieudolność? I czy mam moralne prawo, jako jeden ze współwinnych, formułować akt oskarżenia i przeciwko komu? Czy da się w ogóle ustalić, czyje racje są silniejsze, skoro kołomyjka z nieadekwatnością ocen powtarza się podczas egzaminów na wyższe uczelnie i później na studiach?

By skreślić powyższe znaki zapytania, trzeba wniknąć w problem głębiej, sformułować wnioski w oparciu o trafny sondaż zjawisk z zakresu pedagogiki, metodyki nauczania, psychologii, higieny i techniki pracy umysłowej. Do zagadnień tych chciałbym wrócić w następnym artykule.

Wyszczególnienie	K l a s y			
	I-A	I-B	I-C	I tech.
Szkoła podstawowa	4,14	4,0	3,78	3,62
Szkoła średnia	3,32	3,21	3,11	3,03
Liczba ankietowanych	32	41	38	38

Wyszczególnienie	K l a s y		
	I-A	I-B	I-C
Absolwenci z miasta	0,53	0,65	0,54
Absolwenci ze wsi	1,11	0,93	0,80

P r e d m i o t y	Uczennice			
	Małgorzata	Gabriel	Maria	Teresa
język polski	4 3	4 2	5 4	4 2
język rosyjski	4 3	3 2	5 3	4 2
historia	4 3	4 2	5 4	3 2
geografia	4 3	3 3	5 4	5 3
matematyka	4 3	3 3	5 4	4 2
fizyka	4 3	3 3	5 3	4 2
chemia	4 3	3 2	5 3	4 2
rysunek - wych. plastyczne	4 3	3 3	5 4	5 3
prace ręczne - zaj. tech.	4 4	4 3	5 4	5 3
wychowanie fizyczne	4 4	5 5	5 4	5 4
przeciętna	4 3,2	3,5 2,8	5 3,7	4,3 2,5

O c e n y	P r e d m i o t y				
	język polski	historia	matematyka	fizyka	łącznie
bardzo dobry	17	5	18	6	61 : 17
dobry	56	31	51	18	59 : 9
niedostateczny	2	23	1	20	7 : 89



BUDOWLANE PERYPETIE

W jednym z ostatnich numerów „Głosu” poruszono sprawę budownictwa indywidualnego domków jednorodzinnych. Była tam mowa o trudnościach w uzyskaniu potrzebnych materiałów do budowy. Istotnie trudności takie dają o sobie znać, mimo że zarządzenia wydane w tej sprawie są korzystne dla nauczycieli. Jednak praktycznie otrzymanie materiałów budowlanych w GS jest niemożliwe.

Wspomniane tu trudności skłoniły mnie do zastanowienia w budowie systemu tańszego od tradycyjnego. Konkretnie, wyprodukowałem we własnym zakresie płyty żużlo-glinopiaskowo-cementowe o wymiarach 50 x 5 cm. Za zewnątrz takiej płyty nakłada się tynk, do tego tynku daje się stuczkę szklaną o odpowiedniej granulacji i różnorodnym kolorze. Jest to bardzo efektowne, blizszy w słońcu, załamując promienie słoneczne. Ściany wewnętrzne są naturalnej grubości i mają większą wytrzymałość niż cegła na zaprawie wapiennej. Trzeba jednak dodać, że sporządzanie takich płyt jest pracochłonne.

Podaję sposób wykonania tych elementów dlatego, aby wykazać, że nie kupiłem materiału na rynku, z wyjątkiem cementu i to w mniejszej ilości niż przy metodzie tradycyjnej. Stropy również wykonane są w nowy sposób — z wybrakowanych rur drenarskich.

W moim przypadku wystąpiły trudności nieco innej natury. Rozpocząłem budowę ze współnikiem, który jednak, mimo iż częściowo zaangażował się przy budowie — zrezygnował po pewnym czasie ze współudziału. W tej sytuacji zmuszony byłem starać się o zmianę treści zezwolenia na budowę tak, by opiewało tylko na mnie. Natomiast projektu nie można było przerobić, bo parter jest już wybudowany. Tymczasem metraż przekracza normę i wynosi 139 m kw. Z tego względu odmówiono mi pożyczki inwestycyjnej, o którą ubiegam się, w kwocie 100 000 złotych, czyli mniej niż by mi przysługiwało. Trudno w tej chwili zmniejszyć powierzchnię, przerabiając projekt lub poprzestać tylko na budowie parteru, pokrywając go dachem. Zresztą architekt powiatowy nie zgodził się na to ze względu na estetykę regionu i nowoczesność architektoniczną.

Będąc w tak trudnym położeniu zwróciłem się z prośbą do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej o pomoc. Podanie moje poparł Zarząd Główny ZNP oraz terenowe władze partyjne i administracyjne. W wyniku tego przyjechała na miejsce budowy komisja. Zbadała sprawę, zastawiając kopie protokołu, w którym jednoznacznie powiedziano, że jestem w sytuacji bez wyjścia. Mimo to otrzymałem odpowiedź negatywną. Co robić w tej sytuacji?

BOLESŁAW MARCINKOWSKI
Trzycierz
pow. Nowy Sącz

SZKOŁA A BUDŻET

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł Alicji Raciewicz zamieszczony w 9 numerze „Głosu”, pod intrygującym tytułem: „Czy budżet na miarę potrzeb?”. Autorka przytacza wiele przykładów na to, że sprawa budżetów nie wygląda zachęcająco. Chciałbym więc kilka słów o pozytywach.

Jestem w tym szczęśliwym położeniu, że moja współpraca z Prezydium GRN układa się dobrze. Chodzi o gromadę Mroczeń, w powiecie kepnieńskim, województwo poznańskie. W gromadzie tej znajdują się cztery szkoły podstawowe. Do wzorowej współpracy przyczyniła się między innymi fakt, że w radzie zasiada aż trzech nauczycieli. Aktywny udział nauczycieli w pracach rady decyduje o właściwym stosunku „ojców gromady” do szkoły i jej zadań dydaktyczno-wychowawczych. To właśnie nauczyciele-radni inspirowali wszelkie poczynania Prezydium w zakresie oświaty i kultury, oni inicjują spotkania sojuszników szkoły z radnymi na sesjach (także wyjazdowych), poświęconych nauczaniu i wychowaniu. Ta rzeczowa i pożyteczna współpraca szkoły z prezydium sprawia, że nie ma mowy o jakichkolwiek utarczках, np. o pieniądze.

Z ogólnej puli przeznaczonej na cele szkolne kierownicy otrzymują limity według istotnych potrzeb i dysponują nimi w porozumieniu z prezydium rady. Każdy z kierowników prowadzi swój „zeszyt budżetowy” i tzw. własny budżet układa według swoich potrzeb. W zasadzie utrzymuje się jako podstawę określony limit na oddziały w myśl przepisów. Ale norma ta nie jest sztywna. Każdy z nas ma do dyspozycji zaliczkę miesięczną w wysokości 500 złotych i wylicza się z jej wydatkowania w końcu miesiąca. Nie znam takiego przypadku, aby prezydium odmówiło któremuś z nas zaliczki. Z reguły kwoty przeznaczone na cele szkolne wydawane są tylko na te cele.

Wydaje mi się, że przytoczony przykład dobrej współpracy prezydium z kierownikami szkół zasługuje na pochwałę. W tym celu piszę ten list.

FRANCISZEK
KIRLO-NOWACZYK
Łąka Mroczeńska
pow. Kępno

ODCZUWAMY NIEDOSYT INFORMACJI

Zadawaniem należy przyjąć fakt, że z okazji przeprowadzanej obecnie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w organizacji związkowej podjęliśmy dyskusję nad zasadnością tezy: Jakie ognisko — taki Związek. Tym bardziej, że w praktyce, w całej strukturze organizacyjnej Związku ognisko jest — jak dotychczas — ogniwem najsłabszym. W czym tkwią przyczyny? Na kilka z nich chciałbym zwrócić uwagę.

Na czoło wysunąłbym sprawę — moim zdaniem — podstawową. Jest nią pełna i szybka informacja o aktualnie podejmowanych przez Związek i wszystkie jego instancje pracach, począwszy od zagadnień ideowo-pedagogicznych, oświatowych, bytowych, a na organizacyjnych kończąc. Wydaje się, że dotychczasowa praktyka nie daje podstaw do zadowolenia. Szeregowy członek nie zawsze jest na bieżąco zorientowany nawet w podstawowych sprawach dotyczących aktualnej polityki oświatowej i roli, jaką w tym odgrywa Związek, nie zna całej gamy innych problemów podejmowanych przez instancje związkowe. A przecież robią one wiele.

Brak tej informacji szczególnie dotkliwie odczuwają nauczyciele pracujący daleko od większych ośrodków, gdzie każda wiadomość dociera z dużym opóźnieniem, a informacja o życiu związkowym — szczególnie późno. Poprawić ten stan rzeczy trzeba i można, a rola szczególnie przypada tu zarządom oddziałów. Ale nie tylko. Mam wrażenie, że do tego celu należałoby lepiej niż dotychczas wykorzystywać wydawnictwa związkowe, zwłaszcza zaś biuletyny. W szczególności ważnych okolicznościach dociera do członków ognisk przez ulotki czy coś w tym rodzaju. Do spopularyzowania pracy związkowej, do upowszechniania dobrych przykładów pracy ognisk należałoby wykorzystywać radio i telewizję.

Nie znam przykładu, aby kiedykolwiek nowoczesne środki przekazu „skalali” się nadaniem reportaży, dyskusji czy wywiadu z pracy ogniska, konferencji rejonowej z miasta lub zapadłej wsi. O tym, co tam się dzieje, jakie sprawy i problemy się rozstrzyga, jakie są codzienne troski i kłopoty ludzi noszących zaszczytne miano nauczycieli. Jest to olbrzymia kopalnia nie odkrytych i niecodziennych tematów. Pokażmy je dla odmitologizowania wyobrażeń o zawodzie nauczycielskim i jego szczególnej pozycji społecznej. Pokażmy trud, wysiłek i olbrzymie poświęcenie tysięcy prostych, skromnych ludzi, dźwigających na swych barkach odpowiedzialność za wyniki pracy zawodowej i za rozliczne, wyrażane w statystykach, obowiązki społeczne. Ktoś powie: znamy, wiemy, doceniamy. Nieprawda — ani znamy, ani wiemy. W każdym razie niedokładnie.

Dla właściwego prowadzenia pracy ogniska powinniśmy także szkolić aktyw związkowy, głównie zaś członków zarządów. I chociaż w tym względzie nie mały dorobek mają wszystkie instancje naszego Związku, to jednak konieczne wydaje się rozszerzenie tej formy i ujednolicenie zasad, na których ma się to szkolenie odbywać. Obecnie każda instancja robi to, co sama uważa za najlepsze, nie zawsze licząc się z aktualnymi potrzebami.

Kolosalne znaczenie będzie miało również opracowanie „regulaminu pracy ogniska”, w którym trzeba dokładnie sprecyzować rolę i funkcję ogniska jako rady oddziałowej. Brak takiego regulaminu nie pozwala wypełnić istniejącej luki prawnej o kompetencjach zarządu ogniska, prezesa, całej rady oddziałowej.

Przy tej okazji słów kilka jeszcze o jednej sprawie. Spróbujmy określić jakąś ramową tematykę, wokół której powinna koncentrować się cała praca ogniska, wyodrębnić podstawowe

stałe zadania i uczynić z nich niejako „statutowy obowiązek”. W takiej sytuacji zagwarantowalibyśmy prawidłową realizację praw i obowiązków nauczycieli.

Dużo kłopotów sprawia zarządom ognisk (nie tylko zresztą ognisk) udzielanie informacji prawnej, zwłaszcza z zakresu stosunków pracy. W tej sytuacji nieodzowne staje się opracowanie i rozkolportowanie kieszonkowego poradnika społeczno-prawnego, w którym znalazłby się rejestr wszystkich podstawowych aktów prawnych i co ważniejsze — komentarz interpretujący jednoznacznie i jasno poszczególne artykuły.

W ten oto, bardzo zwięzły i fragmentaryczny sposób, z wieloma uproszczeniami i skrótami spróbowałem podnieść niektóre podstawowe sprawy dotyczące umocnienia pracy ognisk i zadania stąd wynikające dla nadrzędnych instancji. Sądzę, że spełnienie tych i innych jeszcze postulatów pozwoliłoby zarządom ognisk łatwiej odnaleźć swoje miejsce i określić swoją rolę w całokształcie życia związkowego.

ZDZISŁAW RUCZKO
Suwałki

AUTORYTET ZDOBYWA SIĘ PRACĄ

Po wnikliwym przestudiowaniu artykułu: „Jakie ognisko — taki Związek” oceniam go jako demagogiczny. Po co ta sofistyka: „Związek — to ognisko, ognisko — to my wszyscy”. Albo: „By ogniska pokusiły się o wypełnianie roli prawdziwego współgospodarza oświaty, współrządczego i współodpowiedzialnego”.

Jako długoletni i doświadczony związkowiec, nie radzę dublować władzy, bo jedna starczy. Nie radzę rozpoczynać wojny o to w środowisku ani w szerszym terenie. Nie domagać się czasu „ochronnego dla prezesa”, bo ten czas ochronny bardzo szybko mija, a potem różnie bywa.

Atrybutem działalności ogniska jest nie sztywność, lecz praca solidna przede wszystkim w szkole, a potem praca kulturalno-oświatowa w środowisku. Ognisko, które chce być przodownikiem w terenie, musi zdobyć serca społeczeństwa swoją wzorową, ofiarną i wieloletnią pracą w środowisku. Solidna, systematyczna praca zawsze odnosi zwycięstwo i daje autorytet organizacji, o którym wszyscy marzymy.

Wydaje mi się, że spychanie odpowiedzialności władz związkowych na barki ognisk dlatego, że ktoś złośliwy widzi tylko siebie, mówiąc przekornie: „ten Związek nic nie robi” — to demagogia. Płacimy składki i wybieramy członków do ogniw nadrzędnych, ponieważ mamy do nich zaufanie, że potrafią nas nie tylko bronić, lecz także domagać się realizacji naszych słusznych postulatów, w tym również i bytowych.

Zarząd Główny za mało pobudza do inicjatywy ogniwa określone, oddziały i ogniska w sprawach związkowych objętych art. 7 Statutu ZNP. Wydaje mi się, że należy poszerzyć wszystkie zebrania plenarne Zarządu Głównego przez obowiązkowe uczestnictwo w nich prezesów oddziałów, z prawem dyskusji i decydującego głosu. Podobnie należałoby poszerzyć pełną okręgów i oddziałów, a na plena ognisk zapraszać prezesów oddziałów.

FRANCISZEK HALICKI
Łódź

PRYZNAĆ WIĘCEJ UPRAWNIENI

Jeśli stoimy na stanowisku, że ognisko jest podstawowym i najważniejszym ogniwem Związku, odpowiedź na pytanie: czy zgadzasz się z tezą: „Jakie ognisko — taki Związek” może być tylko jedna: tak. Ale, czy ognisko naprawdę jest najważniejszym ogniwem naszego

Związku? I co to znaczy — najważniejszy?

Jeśli ZNP jest współgospodarzem oświaty, powinien mieć kompetencje w sprawach szkoły. Powinien mieć uprawnienia do współdecydowania w sprawach nauczania i wychowania. W tym miejscu słyszy się nieodmiennie, że przecież istnieje art. 47 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Tak, istnieje. Ale istnieje także praktyka dnia codziennego. Władza szkolna nie pyta ogniska o ocenę pracy nauczycieli, nie zasięga rad w sprawie organizacji roku szkolnego, nie żąda opinii o ludziach przewidzianych na kierownicze stanowiska (co praktykuje się w wielu krajach, np. w ZSRR), ani o żadne inne sprawy związane z ruchem służbowym.

Jak widać z tych przykładów, nauczyciele nie mają zbyt dużego wpływu na to, co dzieje się w szkole. A jak wykazują badania przeprowadzone na terenie Kielecczyny, wiele konfliktów między władzą szkolną a nauczycielem wynika po prostu z niskich kwalifikacji pedagogicznych i naukowych oraz braku zdolności organizatorskich kierowników i dyrektorów szkół, z nieznajomości, lekceważenia lub nieprzestrzegania obowiązujących przepisów prawnych. Okazuje się więc, że osobą kompetentną nie zawsze jest ta, której przyznano określone uprawnienia.

Innym przykładem złego usytuowania ogniska jest brak na jego terenie sądu koleżeńkiego. Ognisko — a więc sami nauczyciele — najlepiej znają źródła konfliktów, sporów i nieporozumień, jakie zdarzają się na terenie szkoły. Ale ognisko, w myśl statutu, nie może ich rozstrzygać. Nie ma do tego uprawnień. Tak więc wiele spraw niepotrzebnie wędruje do władz oświatowych, instancji partyjnych, władz wojewódzkich i centralnych, prasy i radia.

Teza postawiona w tytule artykułu redakcyjnego będzie odzwierciedleniem rzeczywistości dopiero wówczas, gdy nauczyciel pracujący w szkole będzie mieć naprawdę wpływ na istotne dla pracy szkoły decyzje. Ognisko stanie się wtedy najważniejszym ogniwem Związku. Stać się to może jednak między innymi za sprawą wyższych ogniw ZNP. Autorytet Związku buduje się na pewno w ognisku. Ale o pozycji i uprawnieniach ogniska decyduje także praca wyższych ogniw Związku.

Jak dotychczas nie można nawet zdobyć wolnego dnia na konferencję sprawozdawczo-wyborczą ogniska. Odbywają się one w dniu przeznaczonym na konferencje pedagogiczne, z czego niektórzy słusznie wnoszą, że nie przywiązuje się wielkiej wagi do wyborów nowych zarządów.

JAN SARNA
Kielce

NIE OBCIĄŻAĆ NADMIERNIE

Ostatnie głosy w dyskusji na temat roli ogniska skłoniły mnie do napisania tego listu. Mam nadzieję, że głos debiutanta będzie wzięty także pod uwagę. W tym roku rozpocząłem pracę w szkole. Z gorliwością neofity angażuję się w nią całym sercem. Nie wyobrażam sobie zresztą innego stosunku do pracy nauczycielskiej. Społeczna ruchliwość wyniesiona ze studentkich czasów i brak zaangażowania w życie rodzinne powodują, że szukam możliwości działania poza pracą szkolną. Nie można powiedzieć, żeby w środowisku wiejskim, w którym pracuję, nie było co robić.

W podobnej jak ja sytuacji znajduje się na pewno wielu młodych nauczycieli, którzy nie zawsze wiedzą, co robić z wolnym czasem. Ten kapitał chęci społecznego działania nie jest jednak właściwie wykorzystywany. Bo kto ma nami pokierować? Wydaje mi się, że przede wszystkim powinna to uczynić organizacja związkowa w szkole.

Dotychczas w dyskusji na temat pracy ognisk zabierali głos ludzie mający długoletni staż w ZNP, mogący wykazać się sporymi osiągnięciami w pracy związkowej. Mój głos będzie mo-

że odosobniony, bo nie bazuje na doświadczeniu.

W ciągu pół roku pracy nauczycielskiej miałem dokładnie jedną tylko okazję do zetknięcia się z pracą ogniska. Było to spotkanie wszystkich członków w jednej ze szkół. Jak wyglądało to spotkanie? Zaczęło się od odczytania trzech bardzo kiepskich referatów. Po krótkiej przerwie zaczęła się dyskusja. Dla przyzwyczajenia podtrzymywano ją do momentu, kiedy zapowiedziano obiad. Jedynym dorobkiem tego spotkania jest chyba wymiana towarzyskich „nowinek”. Spotkanie rozczarowało mnie, a zaskoczyła postawa kolegów, że nie chcieli niczego więcej.

W lutym odbyło się drugie spotkanie połączone z wyborem nowych władz. Niestety, nie mogłem w nim uczestniczyć, ale skoro we władzach nie zaszyły poważniejsze zmiany, mam prawo sądzić, że nie zmieni się także styl pracy. A może ognisko prowadzi jakąś ukrytą działalność, której nie zdążyłem jeszcze rozszyfrować?

W bieżącym roku szkolnym spotkamy się jeszcze raz i... Właśnie, co dalej?

W dyskusji redakcyjnej wiele mówiło się o udziale ogniska w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły, w doskonaleniu zawodowym, mówiono o

jego ingerencjach w sprawy socjalno-bytowe, kulturalno-oświatowe itp.

Jestem żółtodziobem i nie mam zamiaru szukać konkurencyjnych i rewelacyjnych form dla samych form. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko przyklasnąć dotychczasowym postulatom. Mam jednak poważne wątpliwości, czy ten szeroki i piękny program jest w ogóle realny. Bo jest właśnie zbyt piękny i zbyt szeroki. Czy nie lepiej walczyć o to, aby władze szkolne, ośrodki metodyczne poprawiły i zintensyfikowały swoją działalność, zamiast je w tym wyręczać? Czy w dziedzinie spraw socjalno-bytowych — i kulturalno-oświatowych ZNP nie ma już nic do zrobienia? Sądzę, że dużo. Niełatwe często warunki pracy, uposażenie, nader skromne warunki w naszych domach wczasowych, wyglądających jak lepianki przy pałacach „bogatszych” związków zawodowych, upośledzenie kulturalne większych nauczycieli — oto niektóre tylko problemy do podjęcia od zaraz.

Nie chciałbym być posądzony o dążenie do ograniczenia działalności ognisk. Cieszyłbym się, gdyby prowadziły działalność wszechstronną. Nie wolno jednak zajmować się wszystkim na raz.

MŁODY NAUCZYCIEL

Z TWÓRCZOŚCI NAUCZYCIELI



Praca kol. Mieczysława Rychtera

W Stołecznym Domu Kultury Nauczycieli oglądaliśmy w lutym kolejną wystawę nauczycieli-plastyków. Tym razem prezentowali swe prace wychowawcy z okręgu warszawskiego.

Pedagodzy tego województwa — zajmujący się poza pracą zawodową — malarstwem i grafiką, mają już na swym koncie niemałe osiągnięcia — prezentowali swe prace nie tylko w licznych miastach Polski, lecz także za granicą — w Berlinie, Budapeszcie, Pradze, a ostatnio — w Moskwie.

Klub Nauczycieli-Plastyków przy Zarządzie Okręgu Warszawskiego ZNP składa się — podobnie jak inne kluby — z nauczycieli różnego typu szkół i różnych specjalności; pracuje on od wielu już lat pod kierunkiem prof. Stanisława Szczepańskiego z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Obecna ekspozycja mazowieckich nauczycieli gromadząca kilkadziesiąt prac (głównie temper i obrazów olejnych) kilkunastu autorów — świadczy, że doskonała oni ustawicznie swe umiejętności.

Gros wystawionych obrazów to różnego rodzaju pejzaże. Spośród nich wyróżnia się zdecydowanie — interesująca kolorystyką i dużą dojrzałością artystyczną — „Wieża bułgarska” Wacława Pałakowskiego. Ale także wiele in-

nych prac zasługuje na uwagę, a między innymi nastrojowa, pełna poezji „Ślepa ulica” Józefa Dębskiego; słoneczny pejzaż Mieczysława Rychtera — „Uliczka w Kazimierzu”; malowana na wzór prymitywu, szczerą i naiwną — „Malinowska wiosna” Pelagii Werkowicz; tempery Marka Bilińskiego — „Zaułek” i „Martwa natura”; utrzymany w tonacji pięknych brązów — „Pejzaż” Zofii Kaweckiej; szkice i tempery Klaudiviusza Kotarskiego.

Na szczególne odnotowanie zasługują prace koleżanek-emerytek związanych już dawno z ruchem plastycznym pedagogów — Ludwika Żegilewicz („Nocny polów”, „Bajorko”) i Hanny Polakowskiej („Walka o byt”).

Wystawa na Starym Mieście jest kolejnym dowodem, że prace nauczycieli plastyków województwa warszawskiego cechuje prawie zawsze indywidualne podejście do tematu, że nauczyciele ci rysują i malują z coraz większym rozmachem.

*

Przy okazji pragniemy poinformować, że również w lutym wystawiał swe prace w warszawskiej Bibliotece Pedagogicznej przy ulicy Goławskiej kol. Bolesław Józwicki — jeden z czołowych plastyków Okręgu Stołecznego ZNP.

(hw)

Było to pierwsze w bieżącym roku zaproszenie do odwiedzenia ogniska ZNP. Nadesłali je koledzy z Liceum Ogólnokształcącego w Sochaczewie. Skorzystaliśmy z niego bardzo chętnie, zawsze zaproszenia takie cieszą nas, a wizyty w ogniskach dają prawdziwą satysfakcję. Nie jest to kurtuazyjne stwierdzenie. Ogromnie cenimy sobie spotkania w ogniskach, bowiem przynoszą nam głębszą znajomość spraw, jakimi żyją koledzy, lepiej poznajemy ich samych, właśnie w codziennej pracy, przy rozważaniu aktualnych, istotnych dla ich zawodu problemów. Mamy okazję dowiedzieć się o sukcesach i trudnościach szkolnych, a także o kłopotach i radościach w życiu. Ta wiedza jest nam bardzo pomocna w dalszej pracy, a znajomości zawarte z kolegami są trwałe, odnawiane, dzięki nim powiększamy grono redakcyjnych przyjaciół.

Kolegom z sochaczewskiego ogniska bardzo dziękujemy za gościnę. Czekamy na następne zaproszenia.

Wizyta w OGNISKU

Sochaczewskie ognisko nie jest zbyt liczne, grupuje nauczycieli i pracowników dwóch szkół mieszczących się w jednym gmachu: młodzieżowego Liceum Ogólnokształcącego i Liceum dla Pracujących. W sumie niespełna 30 osób. Prezesem ogniska jest koleżanka Eleonora Bialecka. Koledzy są bardzo życzliwi ze sobą, dzięki temu atmosfera pracy w szkołach, a także na konferencjach ogniska jest znakomita. Miałam okazję sama ją odczuć właśnie na spotkaniu.

Grono jest aktywne i należy do przodujących w działalności związkowej. W ostatnim konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje” zajęło drugie miejsce, ale — powiada — koledzy — „gdyby konkurs trwał nadal nie oddalibyśmy już pierwszeństwa”. Są zgodni w opinii, że konkurs właściwie spełniał swoją rolę, pobudzał do działania, do rywalizacji w dobrym tego słowa znaczeniu — i zdaniem ich — powinien być kontynuowany w nowej formie, bardziej przystosowanej do potrzeb i zainteresowań nauczycieli.

Zakres działalności ogniska jest rozległy, obejmuje między innymi samokształcenie i doskonalenie się członków, rozwiązywanie trudnych spraw bytowych, na przykład mieszkaniowych, a poza

tym niemal wszystkie problemy, jakie są przedmiotem rad pedagogicznych, rozpatruje się także ze związkowego punktu widzenia. Szczególnie wiele miejsca i uwagi poświęcają koledzy zagadnieniu usprawniania warsztatu pracy, poszukiwaniu najefektywniejszych metod nauczania i wychowania, jak najlepszego, nowoczesnego przekazywania uczniom wiedzy.

Konferencja, na którą zostałam zaproszona, poświęcona była wychowaniu patriotycznemu i internacjonalistycznemu na zajęciach wychowania obywatelskiego, a dokładniej przedyskutowaniu, jak należy praktycznie realizować nakreślony program zajęć, jakie zastosować formy i metody pracy, aby najlepiej trafić do uczniów.

Zagadnienie nie jest łatwe, ponieważ wprowadzone zajęcia wychowania obywatelskiego stanowią jeszcze novum, pracę utrudniają brak szczegółowych programów, dokładniejszych wskazówek metodycznych, materiały pomocnicze są dosyć szczupłe i nieregularnie trafiają do szkół, a sami nauczyciele nie zebrali jeszcze doświadczeń, na których można byłoby oprzeć prowadzenie zajęć. Wiele mówiono o tym w dyskusji nad referatem.

Referat, bardzo interesujący, przedstawiający od strony teoretycznej zagadnienie, wygłosiła przewodnicząca konferencji, rejonowych koleżanek LUCYNA WOJCIESZUK. Stwierdzenia na temat wychowania patriotycznego poparte były cytatami wypowiedzi naukowców, referentka zgromadziła bogaty materiał porównawczy, przedstawiała słuchaczom swoje przemyślenia na ile obfitej lektury przedmiotowej. I trzeba dodać, że referat był bardzo żywo, barwnie wygłoszony.

Punktem wyjściowym do dyskusji było stwierdzenie, że wychowanie patriotyczne polega nie tylko na wyrobieniu u uczniów właściwego stosunku do naszej historii, kształtowaniu miłości do ojczyzny na podstawie poznania i umiłowania narodowej literatury, dzieł sztuki, muzyki, podziwu dla bohaterów narodowych i wielkich twórców kultury itd. Cała ta działalność, bardzo istotna zresztą, musi być umiejętnie łączona z kształtowaniem zaangażowania wychowanka, jego postawy obywatelskiej wyrażającej się na przykład w szacunku dla codziennej pracy, poszanowaniu mienia społecznego, chęci do pomnażania własną pracą dobra społecznego, w przekonaniu, że właśnie w ten sposób daje się dowody swojego patriotyzmu.

Motyw ten został podchwycony przez dyskutantów. Dyrektorka liceum, koleżanka Bogumila Bukowska mówiła właśnie o potrzebie kształtowania u młodzieży poszanowania mienia społecznego. Zadanie to można realizować na zajęciach z wychowania obywatelskiego przy okazji omawiania odpowiednich tematów, a także na innych lekcjach, przy każdej nadarzającej się sposobności. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż uczniowie zbyt często spotykają się wśród dorosłych z lekceważeniem pracy, niesolidnym jej wykonywaniem, gdy nawet w domach rodzicielskich niejednokrotnie konfrontują wyniesione ze szkoły przekonanie z postawą konsumpcyjną, z wygodnictwem życiowym.

Doświadczenie wykazuje — mówi koleżanka — że niektóre tematy nakreślone przez wskazówki programowe są zbyt trudne dla uczniów dla klas młodszych. Wymagają na przykład umiejętności dyskusowania, a tej młodzież z klas I lub II jeszcze nie posiada. Dlatego łatwiejsze do zrealizowania i znacznie głębiej utrwalające się w pamięci uczniów są te tematy, które można oprzeć na prawdziwym przeżyciu chłopców i dziewcząt.

Cenna forma jest wprowadzanie na zajęcia spotkań z ludźmi, którzy byli uczestnikami walk o wyzwolenie ojczyzny. Bardzo pomocne są tutaj kontakty z oddziałami ZBoWiD. Zajęcia te powinny być stale łączone z pracą nad zaangażowaniem młodzieży w sprawy dnia codziennego, dzisiejszej rzeczywistości. Potrzebne jest też sprawdzanie, jakie wyniki przynoszą te zabiegi wychowawcze już w konkretnym działaniu.

Jednym ze sprawdzianów jest podejmowanie przez młodzież czynów społecznych. Ważne jest jednak, aby były one podejmowane z pełną świadomością, że prace, jakie wykonuje młodzież, są potrzebne i użyteczne, że konkretnie skorzysta z nich szkoła, sama młodzież, miasto lub wieś, w której działa placówka.

Koledzy wysunęli również szereg istotnych propozycji, które — ich zdaniem — ułatwiłyby znacznie realizację programu wychowania obywatelskiego. Właśnie sam program powinien zawierać bardziej konkretne i szczegółowe wskazówki metodyczne, a poszczególne działy tematyczne należy lepiej niż w bieżącym roku dostosować do możliwości przyswajania ich przez uczniów, co związane jest z ich wiekiem i dojrzałością.

Bardzo przydatne byłyby zajęcia wychowawcze, w których w szerokim zakresie można by realizować wychowanie patriotyczne w liceach dla pracujących. Obecnie słuchacze tych szkół to w przeważającej mierze młodzież, niedojrzała jeszcze, często trudniejsza niż w szkołach „młodzieżowych”. Wprowadzenie godzin wychowawczych do tych liceów znacznie ułatwiłoby oddziaływanie wychowawcze nauczycielom.

I jeszcze jedna sprawa. Pedagodzy są przekonani o potrzebie stosowania nowoczesnych środków w nauczaniu. Chętnie sięgają do pomocy magnetofonu czy aparatu projekcyjnego. Przydatne byłyby one także na zajęciach z

wychowania patriotycznego. Nastrajają tu jednak na istotne przeszkody, brak odpowiednich taśm z nagraniami lub filmów. (Na marginesie warto dodać, że koledzy z sochaczewskiego ogniska zawarli już z nowoczesnością gruntowne przymierze. W szkole aktualnie wyposażony jest w odpowiednie kabiny gabinet do nauczania języków obcych, są jednak trudności w zdobyciu zaprogramowanych podręczników lub skryptów do języka niemieckiego oraz taśm z nagraniami).

Być może — mówili koledzy — niektóre szkoły w kraju dysponują takimi właśnie pomocami naukowymi, z pewnością wiele szkół ma bardzo ciekawy dorobek we wprowadzaniu nowoczesności do nauczania, nowinek technicznych i metodycznych, ale ciągle jeszcze odczuwamy poważny niedosyt informacji na ten temat.

Koledzy są zdania, że upowszechnianie cennych doświadczeń nowatorskich w skali całego kraju to istotne zadanie dla organizacji związkowej i prasy związkowej. Trudno jest nie podzielić tego przekonania. A o tym, jak wiele jest jeszcze do zrobienia w tym zakresie potwierdziła także dyskusja na konferencji w sochaczewskim ognisku, dyskusja nauczycieli, którzy pragną jak najlepiej wykonywać swoją pracę zawodową, sprawniej i za pan brat z nowoczesnością.

ALICJA RACEWICZ



Foto: Cz. Gorski

Na krakowskiej wsi zatrudnionych jest prawie 11 000 nauczycieli. Z tej liczby tylko połowa mieszka w znanych warunkach, zajmując lokale służbowe przy szkołach (2783 osoby), w domach nauczycieli (511 osób) oraz we własnych domach (1857 osób). Najlichniesza grupa, bo 4000 nauczycieli, mieszka w izbach wynajętych przez gromadzką radę narodową. Wydatkuje się na te cele niebagatelną kwotę prawie 9,5 mln złotych rocznie. Mieszkancom tym z reguły daleko do współczesnych wymagań, nie tylko sanitarno-higienicznych. Nierzadko zdarza się, że nauczyciele, aby utrzymać to, jakże często prymitywne lokum, dla świętego spokoju dopłacają ze swojej kieszeni do czynszu. Tych faktów najczęściej się nie ujawnia, w obawie by nie stracić w ogóle mieszkania.

Sytuację mieszkaniową pogarsza fakt, że 1060 nauczycieli codziennie dojeżdża do pracy, a 703 — mieszka u krewnych i znajomych, ponieważ gromadzką radę nie zdołały im zapewnić mieszkań w miejscu pracy. Jest to skomplikowany problem, wymagający jak najszybszego rozwiązania. Dlatego niebagatelne znaczenie ma budowa domów nauczycieli, przeznaczonych na mieszkania.

W roku bieżącym oddano do użytku takie domy w Przyborowie, Łabowej, Jasowsku, Przywielnicy, Nowym Targu, a wkrótce oddany zostanie do użytku Dom Nauczyciela w Niedowicach. Poszczególne powiaty aktywizują działalność środowiska w tym zakresie. Najlepiej jest pod tym względem w Nowym Sączu, gdzie co

POTRZEBY WCIĄŻ ROSNĄ

dziewięć nauczycieli mieszka w domu nauczyciela. W powiecie krakowskim natomiast zaledwie co 30 nauczyciel korzysta z pomieszczeń w takich domach.

Zarząd Okręgu ZNP wraz z kuratorium ustaliły konkretne potrzeby poszczególnych powiatów w zakresie budowy domów nauczycieli i wstawiły je do planu inwestycyjnego na lata 1971—1975. Są także środki na dofinansowanie czynów społecznych. W bieżącym roku wyasygnowano na ten cel 3 miliony złotych.

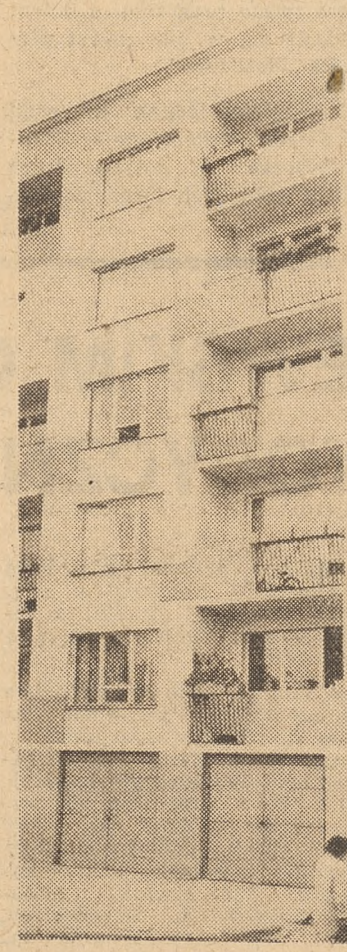
Sytuację mieszkaniową nauczycieli może poprawić w pewnym stopniu również budowanie przez ich samych własnych domów. W bieżącym roku aż 913 nauczycieli wyraziło chęć budowy. Zarząd Okręgu rozwinął szeroką działalność w tym kierunku. Udzielono 134 nauczycielom pożyczki na łączną kwotę 1,5 mln złotych, a z funduszu SFBSiI otrzymały 344 osoby pożyczki na łączną kwotę 1,8 mln złotych. W wielu powiatach powstały Nauczycielskie Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych. Poza tym Zarząd Okręgu wystąpił do WRN oraz Dyrekcji Centrali Materiałów Budowlanych o ułatwienie przydziału budulca. Uzyskał zgodę i odpowiednie zarządzenia zostały już wydane.

Z dużym odzewem w wielu powiatach, a szczególnie w powiecie brzeskim, gdzie przydzie-

lono już 25 działek, a także w Dąbrowie Tarnowskiej, w powiecie krakowskim i na Podhalu, spotkała się inicjatywa Związku, zmierzająca do zapewnienia każdemu z budujących własny dom — bezpłatnej działki z Powiatowego Funduszu Ziemi. Inne powiaty powinny brać wzór z pięknego przykładu, jak dają władze Brzeska.

Dla poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli w Krakowie uzyskano w bieżącym roku dodatkową kwotę 3,5 mln zł, którą przeznaczony się na pożyczki remontowo-budowlane oraz na wkłady do spółdzielni mieszkaniowych. Nauczycielom miasta Krakowa udzielono pożyczek na kwotę 3 mln złotych. Część z nich jest bezzwrotna.

W trudnych warunkach mieszkają nauczyciele-emeryci. Dzięki pomocy SFBSiI oraz WRN powstanie w Krakowie kosztem 6 mln złotych Dom Spokojnej Starości, przeznaczony dla 120 nauczycieli. Kamień węgielny pod ten dom położono w grudniu ubiegłego roku. Stanie on w Prokocimiu. Podobny Dom Nauczyciela-Rencisty dla 100 pedagogów zostanie wybudowany w Wieliczce. Trwają intensywne zabiegi nad wprowadzeniem tej inwestycji do planu na rok 1970.



Dom mieszkalny dla nauczycieli w Kielcach, przy ul. Okrzei

Na terenie całego województwa Związek rozwija szeroką akcję na rzecz popularyzacji budownictwa spółdzielczego oraz indywidualnego. Robi się wszystko, aby nauczyciele znaleźli się w pierwszej kolejności na listach przydziału mieszkań, aby lokale spółdzielcze otrzymali możliwie szybko. Pięknym przykładem zrozumienia nauczycielskich potrzeb było np. przyznanie — z okazji Dnia Nauczyciela — 35 pedagogom mieszkań poza kolejnością. Być może, przykład ten podziała budująco na inne zarządy spółdzielni mieszkaniowych w województwie, które z większą niż dotychczas uwagą będą analizowały wnioski nauczycieli o przydział mieszkań.

Z pewnością sytuacja poprawia się, ale długo jeszcze nie będzie dobrze. Dzisiaj określa się potrzeby mieszkaniowe nauczycieli w województwie krakowskim na ponad 1350 izb. W 1969 roku przewiduje się oddanie do użytku około 550 izb. Pozostanie więc jeszcze duży deficyt. A przecież potrzeby wciąż rosną. Wyjściem z tej trudnej sytuacji jest więc rozwijanie wszystkich wyżej przytoczonych akcji, a szczególnie dalszy rozwój inicjatywy społecznej w kierunku budowy domów nauczycieli oraz budownictwa indywidualnego na wsi i spółdzielczego — w miastach.

RYSZARD LIS

Egzaminami na wyższe uczelnie interesujemy się zazwyczaj w lipcu i sierpniu każdego roku. Wtedy to jak Polska duża i szeroka rozlega się po wszechnie bieżąca nad mizernymi wynikami uzyskiwanymi przez kandydatów i wszyscy zastanawiają się: „kto winien?”. Potem zainteresowanie gąśnie, sprawę odkłada się do lamusa, aby ponownie do niej wrócić w gorących dniach egzaminacyjnych.

A szkoda. Problem egzaminów nie ogranicza się bowiem tylko do pytania: dostanie się czy nie. O wiele more istotniejsze jest zagadnienie: jakie były wyniki, ilu gładko pokonało trudności, a ilu z trudem tylko uzyskało minimum.

Jak wynika z danych Pracowni Badań Socjologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, istnieje ścisła zależność między stopniem uzyskanym na egzaminie a dalszym przebiegiem studiów. I tak np. kandydaci „dostateczni” zaczynają pierwszy rok studiów w około 70-80 proc., „dobrzy” w 77-87 proc., a „bardzo dobrzy” w 85-93 proc. *)

Oczywiście nie decyduje tu sam stopień, lecz to, co się za nim kryje — dobre przygotowanie i to nie tylko w zakresie ilości wiedzy, lecz także jej jakości, „przydatności” do dalszej nauki, do potrzeb studiów.

Bo i to nie jest bez znaczenia; często przecież słyszymy od profesorów wyższych uczelni, że kandydaci w zasadzie nawet sporo wiedzą, ale nie umieją się tą wiedzą posługiwać. Ze czego innego wymagają od maturzysty nauczyciele szkół średnich, a czego innego od przyszłego studenta nauczyciele akademicy — wielokrotnie podkreślano w obszernej dyskusji, jaka przed dwoma laty toczyła się nad zagadnieniem progów dydaktyczno-wychowawczych.

I chyba słusznie wymagania te są zróżnicowane, bo — jak niedawno stwierdził jeden z profesorów Politechniki Warszawskiej — natura ma stanowić podsumowanie pewnego etapu kształcenia, egzamin zaś służy wywiadowi, który w pewnym stopniu przesłuchi kandydatów najbardziej predysponowanych do dalszego kształcenia. Stąd, dopuszczalne rozbieżności między ocenami, studium jest zjawiskiem, że nie każdy maturzysta nadaje się na studenta, co wcale nie deprecjonuje decyzyjnych szkół średnich oceniającej danego kandydata jako uprawnionego do uzyskania świadectwa dojrzałości.

Jakkolwiek jednak sytuacja taka jest uzasadniona, fakt pozostaje faktem, iż na tych właśnie zróżnicowanych wymaganiach potykają się dobrzy nawet kandydaci i że wzajemne porozumienie kadry nauczającej oraz szczebel kształcenia może w nieumyślnym stopniu przyczynić się do wyjaśnienia wątpliwości, lepsze przygotowania przyszłych studentów i w konsekwencji do zmniejszenia progów między szkołą średnią a wyższą.

Dlatego niezmiennie chyba cenna była inicjatywa — Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego i Okręgowego Ośrodka Metodycznego — zorganizowa-

wania z końcem lutego (a więc wcześniej, aby to i owo jeszcze nadrobić) wspólnej narady nauczycieli matematyki szkół średnich z woj. warszawskiego i egzaminatorów z tego przedmiotu kilku warszawskich uczelni. Dlaczego właśnie matematyki? Po pierwsze stanowi ona przedmiot obowiązujący już dziś przy egzaminach na większość kierunków; po drugie — żadna inna dyscyplina nie sprawia kandydatom takich trudności i w żadnej innej nie ma tak wielu ocen słabych lub wręcz niedostatecznych.

Dlatego właśnie matematyki? Po pierwsze stanowi ona przedmiot obowiązujący już dziś przy egzaminach na większość kierunków; po drugie — żadna inna dyscyplina nie sprawia kandydatom takich trudności i w żadnej innej nie ma tak wielu ocen słabych lub wręcz niedostatecznych.

ZMIANY POTRZEBNE OD ZARAZ

Wystarczy powiedzieć, że na jednej z uczelni 30 proc. kandydatów legitymujących się piątkami z matematyki na świadectwie, otrzymalo przy egzaminie oceny niedostateczne, czego już wyczułoby rozbieżności wymagań wyłumatnaczyć chyba nie można.

Jakie podstawowe braki dają się zauważyć u większości kandydatów? Przede wszystkim całkowita nieporadność w rozwiązywaniu zadań nienotypowych, nawet jeśli stopień ich trudności jest niewielki. Dalej brak umiejętności kojarzenia pewnych zjawisk i twierdzeń, nieznajomość geometrycznej i graficznej interpretacji zadań. Wreszcie wykresy stanowią dla młodzieży przeszkodę nie do pokonania. Podobnie zadania przestrzenne, związane z wzajemną zależnością układów kul, półkul, brył itp. Siabłunko na ogół wypadają nierówności; dwie trzecie kandydatów nie może sobie z nimi poradzić. Przy równaniach z kolei młodzież z reguły podaje za dużą lub za małą liczbę pierwiastków, nie zdaje sobie przy tym sprawy, iż błąd taki przekłada całkowicie wartość odpowiedź.

Innym, nagminnie występującym zjawiskiem jest czysto werbalne opowiadanie teorii bez jakiegokolwiek umietyelności jej wykorzystania, bez umiejętności zreferowania (a nie wyrecytowania) istotnej treści twierdzenia.

Prace egzaminacyjne cechuje na ogół nieestetyczna forma, brak systematyczności przy kolejnym rozwiązywaniu członów zadania, co bardzo często prowadzi do pomylki, a nawet i błędnych odpowiedzi.

To ostatnie zresztą wiąże się z innym problemem, który nie dotyczy już ściśle samej wiedzy matematycznej, lecz raczej ogólnie-

nej sylwetki kandydatów. Dość niepokojąca jest bierność i indolencja młodzieży w zakresie pokonywania trudności, wzbogacenia wiadomości, większego zainteresowania przedmiotem. Odpowiedź: „tego nie przerabiałem na lekcjach” nie należy wcale do rzadkości i co więcej, kandydat czuje się tym wyjaśnieniem całkowicie usprawiedliwiony; mimo że postawione pytanie dotyczyło zakresu wiedzy objętej programem, a jego „liność” polegała wyłącznie na odmiennym sformułowaniu.

Dość niepokojąca jest bierność i indolencja młodzieży w zakresie pokonywania trudności, wzbogacenia wiadomości, większego zainteresowania przedmiotem. Odpowiedź: „tego nie przerabiałem na lekcjach” nie należy wcale do rzadkości i co więcej, kandydat czuje się tym wyjaśnieniem całkowicie usprawiedliwiony; mimo że postawione pytanie dotyczyło zakresu wiedzy objętej programem, a jego „liność” polegała wyłącznie na odmiennym sformułowaniu.



Foto: Cz. Górski

Nie widać też u kandydatów żywego stosunku do wiedzy, prób zainteresowania się różnymi możliwościami rozwiązań (to zregulowania się już raczej) w toku studiów niż przy egzaminie, gdzie trudno byłoby wymyślić podobnych eksperymentów, prób wyjścia poza czysto obowiązu- jący zakres materiału, co wreszcie powinno cechować studenta wyższej uczelni.

Rzecz jasna, sygnalizowanie podstawowych niedomagań jest ze wszech miar słuszne i potrzebne. Podobnie, jak słuszne i potrzebne jest wskazanie przez nauczycieli szkół średnich pewnych niedociągów w przebiegu samych egzaminów, których to niedociągów — nawiasem mówiąc — jest coraz mniej. Coraz też częściej egzaminu mają charakter rzeczywistej anonimowy i uniemożliwiają jakikolwiek subiektywizm egzaminatorów.

Innym, dużo bardziej zasadniczym problemem, który z całą ostrością wystąpił w wspomnianym spotkaniu, jest sprawa programów matematyki i możliwości ich realizacji.

Bo jeśli wszystko — znaczy gruntowne zagadnienie — jest zgodne, że program jest przedławany, że zawiera około 30 proc. materiału za dużo, że nie daje żadnych szans na gruntowne przerobienie i

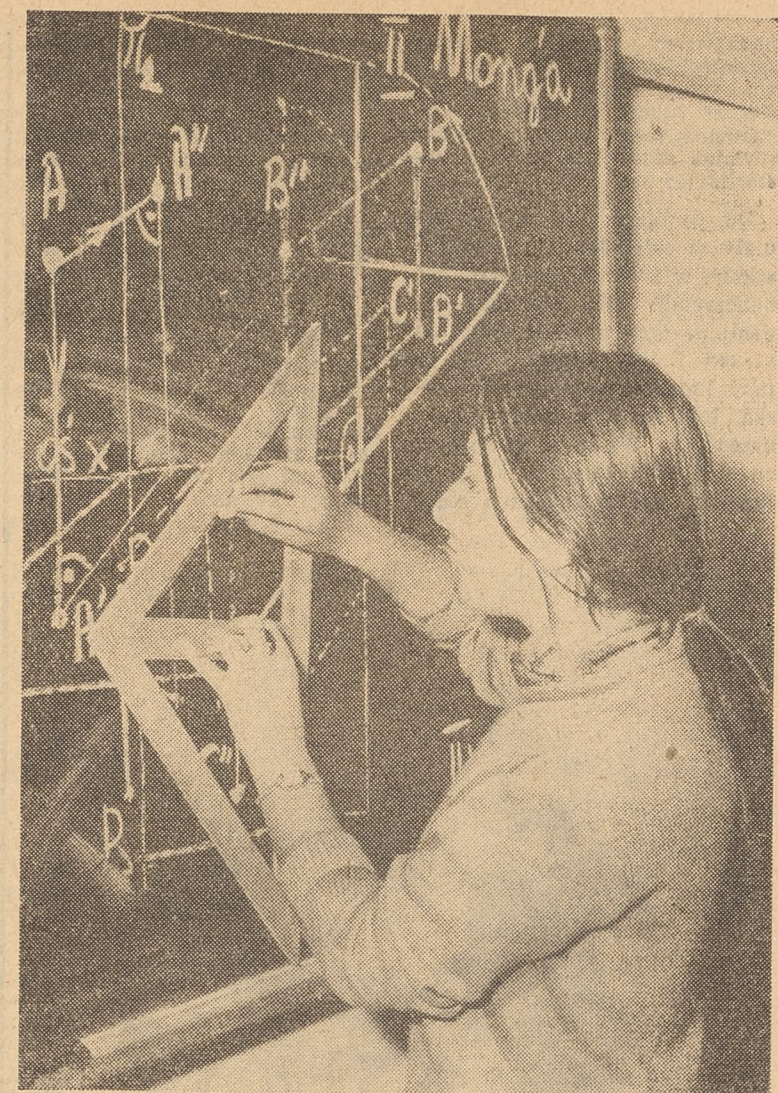


Foto: Cz. Górski

utrwalenie nawet podstawowych działów, nie mówiąc już o rozwijaniu zainteresowań i wzbogacaniu wiedzy, sprawa jest więcej niż niepokojąca.

A przecież zarzuty te dotyczą tzw. starego, nieco tylko unowocześnionego programu. Co będzie, gdy za dwa lata do bram uczelni, zacząć stukać kandydaci kształceni według nowych programów, które — zdaniem i naukowców, i nauczycieli — przekroczyły możliwości uczniów i nauczycieli? I nie było byłącnie żartem wyznaczenie jednego z profesorów, wybitnego matematyka, który stwierdził, iż zadania, jakie musi rozwiązywać jego córka, uczennica klasy I licealnej, sprawiają mu kłopot. Oczywiście, nie ze względu na treść czy stopień trudności, ale ze względu na konieczność rozwiązywania zadań metodami dostępnymi dla 15-letniej dziewczynki.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że sytuacja w zakresie matematyki jest alarmująca. Do szkół średnich przychodzi młodzież absolutnie nie przygotowana, z brakami nie tylko w zakresie „nowych” materiałów, lecz także w rezultacie w zakresie tak podstawowych treści, jak procenty, ułamki, liczby dziesiętne itp.

OGÓLNA TEMATYKA ZAJĘĆ

Wnioski wynikające z uchwał V Zjazdu PZPR dla teorii i praktyki pedagogicznej.

Współczesna wiedza o kształceniu, pracy i doskonaleniu nauczycieli. Istota nauczania, uczenia się, samokształcenia (ewolucja i tendencje w tym procesie).

Podstawy i kierunki rozwoju jednolitego systemu wychowania społecznego.

Światopogląd naukowy jako fakt psychologiczny i społeczny — jego rozwój i kształtowanie.

Nowe tendencje we współczesnej dydaktyce ze szczególnym uwzględnieniem nauczania problemowego i programowanego.

Sposób funkcja szkoły a powołanie i niepowołanie dzieci i młodzieży.

Problem czasu wolnego młodzieży szkolnej i nauczycieli.

Wiedza szkoły z życiem społecznym i środowiskiem.

Aktualny stan i perspektywy rozwoju nauk pedagogicznych.

KONSEPT WYBRANEGO TEMATU

W programie studium każdy z wyżej wymienionych 10 tematów ogólnych zostal dość szczegółowo opracowany w postaci konspektów. Każdy taki konspekt określa cele zajęć, zawiera plan wybranych zagadnień wykładu, określa tematykę i charakter seminarium oraz podaje wybraną literaturę przedmiotu. Przykładowo wskażmy tu jeden z takich konspektów, tj. konspekt dotyczący czwartego tematu: „Podstawy i kierunki jednolitego systemu wychowania społecznego”.

Cel zajęć

— zanalizowanie braków i niedociągów obecnego systemu wychowania.

meja, a nauczyciele nie potrafili uprzystępnić zawartego w nich materiału.

Jakie jest wyjście z impasu — trudno powiedzieć. Jedno wydaje się być pewne, że o ile dziś w aspekcie egzaminów na wyższe uczelnie mówimy o pewnych brakach, to — jeśli sytuacja nie uległa zmianie — za 2 lata mówilibyśmy o zasadniczych niedoborach wiedzy. Bo jest ogromnie niepokojące, jeśli nauczyciele szkół średnich — ludzie, których trudno posadzać o brak ambicji w jak najlepszym przygotowaniu młodzieży — kapitulują; jeśli z gorzycą stwierdzają, że mimo największych wysiłków nie są w stanie sprostać wymaganiom, nie są w stanie ponieść odpowiedzialności za wyniki. A i takie głosy i to wcale nie pojedyncze słyszano się na naradzie.

Byłoby — rzecz prosta — nieporozumieniem nie dostrzegać nowatorskich i słusznych tendencji nowego programu. Chodzi tylko o pełne uświadomienie sobie — jak powiedział jeden z profesorów Politechniki Warszawskiej — iż w obecnej wersji nadaje się on wyłącznie dla młodzieży o dużych zdolnościach matematycznych i to tylko pod warunkiem, iż młodzież tę uczyć będą wysoko wykwalifikowani, po dłuższym stażu pracy z tymi programami, nauczyciele.

Sko- ruz jest mowa o nauczycielach, to z tej wspólnej narady nasuwają się i inne jeszcze wnioski. Czy pewnej rewizji, nacylenia pod kątem programu szkoły średniej, zmiany zakresu wiedzy i metod pracy nie wymagają i studia matematyczne, zwłaszcza na kierunku ogólnomatematycznym kształcącym nauczycieli?

Bo jakiegokolwiek mielibyśmy uwagi w odniesieniu do nowego programu, to chyba dość trudno zrozumieć, że niektóre jego partie są nauczycielom z akademickim wykształceniem po prostu niezbrane.

Spotkanie potwierdziło raz jeszcze słuszność decyzji władz oświatowych dotyczącej podjęcia prac nad weryfikacją zarówno programów, jak i zwłaszcza podręczników. Obysmy tylko na rezultaty tych prac nie czekali zbyt długo.

Na koniec propozycja — może by takie, niezmiernie pozytywne spotkanie organizować z początkiem roku szkolnego, aby wnioski z nich płynące przysłały w pracy nie tylko z klasami niższymi, lecz także z ostatnią maturalną klasą.

KRYSTYNA ROGALSKA

*) „Dydaktyka Szkoły Wyższej” z lipca 1968 roku; art. W. Wisniewskiego: „Wartość prognostyczna egzaminu wstępnego”.

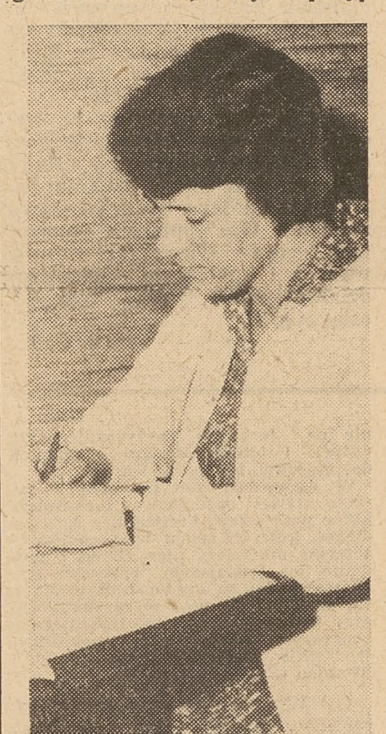
Z NASZEJ BIBLIOTEKI

A B C STUDENTA PRACUJĄCEGO

Spóśród książek, jakie ostatnio ukazały się na półkach księgarskich, polecamy pracującym studentom skromniutkie, acz pozytywne wydawnictwo: „Vademecum studenta pracującego”.

Książka ujrzała światło dzienne w roku bieżącym, jej wydawcą jest Zrzeszenie Studentów Polskich. Napisana z myślą o kłopotach, z jakimi borykają się ludzie podejmujący studia zawodowe, wieszorowe czy eksternistyczne, zawiera pełny zbiór przepisów dotyczących praw i obowiązków uczących się pracowników.

Informacja prawna dotyczy takich zagadnień, jak organizacja szkolnictwa wyższego dla pracujących, tryb przyjmowania na studia oraz pomoc w nauce ze strony zakładów pracy i związków zawodowych. Autorzy — Stanisław Opala i Stanisław Trandziuk — przeprowadzili też analizę zjawiska i problemów kształcenia bez odrywania od pracy. Jest wreszcie specjalny rozdział, w którym autorzy próbują określić miejsce samorządu studentów ZSP w środowisku studentów pracujących — członków ZSP. Warto tu dodać, że zainteresowanie tej organizacji studiami dla pracujących datuje się od 1966 roku, tj. od VI Kongresu Zrzeszenia, kiedy to podję-



KRYSTYNA ROGALSKA

to uchwałę o pomocy dla studiujących. Celem działania organizacji w tym zakresie jest troska o prawidłowy rozwój tego systemu studiów oraz o jak najlepsze warunki do nauki dla pracowników studiujących.

Wśród trudności, z jakimi boryka się znaczna część studiujących, wiele wynika z nieznaności praw i obowiązków, zarówno w relacji student-uczelni, jak i student-zakład pracy. Znajomość tę powinien posiadać najbardziej zainteresowany, a często pokrzywdzony, tj. student. Stąd właśnie w Radzie Naczelnej ZSP zrodziła się inicjatywa przygotowania publikacji, która mogłaby spełniać rolę dobrego przewodnika w czasie studiów, ułatwiając znalezienie odpowiedzi na wiele pytań.

Książka zadanie to spełnia, a jej dodatkowym walorem jest duża jasność komunikatywność, jeśli chodzi o interpretację przepisów. Dobrze się stało, że wyjaśniono też, bardzo szczegółowo, zasady regulaminu studiów, co na ogół pozostała tajemnicą dla uczących się. W rozdziale pt. „Organizacja i porządek studiów” mamy więc omówienie takich spraw, jak zaliczenia, kolokwia, egzaminy, przejście na wyższy semestr, powtarzanie roku lub skreślenie z listy studentów, praca dyplomowa, egzamin magisterski. Jest wreszcie sporo uwagi na temat dyscyplinarnej odpowiedzialności studentów.

W książce skromnie potraktowano część dotyczącą pomocy w studiach (zakłady pracy, biblioteki, rady zakładowe itp.). Ale też trudno o to mieć pretensje, co autorów Przepisy prawne, choć jest ich sporo, mówią na ten temat bardzo ogólnie. Autorzy nie komentują tego wprawdzie in minus, starając się nie natomiast dać rzeczową, klarowną informację o tych ulgach, które istnieją. I to im się naprawdę udało. Podają np. odpowiednie przepisy, które zobowiązują zakłady pracy do udostępnienia studentom materiałów służbowych do prac magisterskich, które to przepisy nie są powszechnie znane.

„Vademecum studenta pracującego” kupić można (10 zł), książka stanowi bowiem usystematyzowany zbiór wiadomości o studiach, których to wiadomości nigdy nie za dużo.

(R)

*) Stanisław Opala, Stanisław Trandziuk: Vademecum studenta pracującego. ZSP, Warszawa 1968.

Do brze się stało, że w poszukiwaniu przyczyn niepo- wrożeń w pracy dydaktyczno-wychowawczej zreformowanej szkoły zwrócił się ostatnio uwagę na zjawisko przeciążenia uczniów.

Nie ulega wątpliwości, że podstawowe źródła przeciążenia młodzieży tkwią w programach i podręcznikach. Zwrócono na to między innymi uwagę na naradzie kuratorów „Głos Nauczycielski” nr 3).

Czy wobec tego z częściowym przynajmniej rozwiązaniem problemu należy czekać aż do momentu poprawienia programów i podręczników? Wydaje się, że byłoby to z wielu względów nie- słuszne. Zdawać bowiem musimy sobie sprawę, że duża część winy za przeciążenie dzieci spada również na nauczyciela. A w tym przypadku można coś niecoś po- prawić, usprawnić.

Najogólniej rzecz ujmując, przez pojęcie przeciążenia rozu-

domowe uczniowie wyrównają wszystkie ewentualne braki powstałe w nauczaniu szkolnym.

Mimo propagowania unowocześnionych metod nauczania, aktywizujących pracę ucznia i wyzwalających jego samodzielność, w dydaktyka tradycyjna pokutuje i schematyczna. Utało się, że każdy nauczyciel i na każdej lek- cji zadaje „coś” do domu. Jeśli to „coś” jest uprzednio prze- myślane, na lekcji odpowied- nio wyjaśnione i dostosowane do możliwości intelektualnych i psy- chicznych ucznia — wszystko w porządku. Jednakże w szkołach średnich i w ostatnich klasach szkoły podstawowej zagadnienie prac domowych urosło do wymiarów niepokojąco dużych.

Uczniowie za najbardziej pro- blemowe uważają te przedmioty, które wymagają ćwiczeń pisemnych. Na nadmiar prac tzw. uśnych z reguły nie narzekają, ponieważ nauczyciele, spiesząc się z realizacją programu,

DYSKUSJE ♦ POLEMIKI ♦ PROPOZYCJE

JESZCZE O PRZECIĄŻENIU

miemy nadmiar prac, którymi obarcza się uczniów w szkole i w domu. Konieczność likwidacji przeciążenia nie oznacza jednak, że należy zawezść granice obowiązków ucznia do minimum. Nie mieliby bowiem sensu usu- nięcie w ogóle trudności, w pra- cy szkolnej, uczynienie jej łatwą i podobną do zabawy, jak to już nieraz proponowano. Chcąc spro- szyć młode pokolenie do speł- niania zadań stawianych mu przez życie, trzeba zaprawiać je do samodzielnego pokonywania coraz to innych trudności. Ale nie znaczy to, oczywiście, aby uczniów zmuszać do wykonywa- nia „sztywnych prac”, czyli do martwobardzo ogólnie. Autorzy nie komentują tego wprawdzie in minus, starając się nie natomiast dać rzeczową, klarowną informację o tych ulgach, które istnieją. I to im się naprawdę udało. Podają np. odpowiednie przepisy, które zobowiązują zakłady pracy do udostępnienia studentom materiałów służbowych do prac magisterskich, które to przepisy nie są powszechnie znane.

„Vademecum studenta pracującego” kupić można (10 zł), książka stanowi bowiem usystematyzowany zbiór wiadomości o studiach, których to wiadomości nigdy nie za dużo.

Czy — jak to słusznie zauważył w swoim artykule kol. Deptuła — jest zjawiskiem prawidłowym, że proces uczenia się przechodzi ze szkół do domów uczniów, że kształcenie na poziomie średnim, a nawet podstawowym stale się powoli swego rodzaju kształce- niem znacznym? Badamy szcze- rzy: za bardzo liczymy na samo- dzielną pracę ucznia w domu i w rezultacie zadajemy mu stanow- czą za dużo zadań domowych, polegających niejednokrotnie na przepisywaniu z podręcznika, kopiowaniu i innych czynno- ściach mechanicznych absorbują- cych jego czas i wyczerpujących siły. Ludzimy się, że przez prace

zadanie egzekwują te prace. Żeby więc zmusić samych siebie do egze- kwowania, nauczyciele zadają pra- ce pisemne nawet z tych przedmio- tów, które wymagają tylko pamięjo- wego opowiadania. Ponieważ w po- stępującym postępowaniu wszyscy, czas na wykonywanie zadań domowych wydłuża się znacznie, bez żadnych widocznych korzyści.

Niektórzy nauczyciele zadają prace domowe po dzwonku, gdy w klasie panuje gorączkowe podniecenie i gdy wszelkie wyjaśnienia co do tego, jak wykonać pracę trafiają po prostu w próżnię.

Sytuację pogarsza fakt, że w większości nasi uczniowie nie umieją się uczyć. Nasza szkoła w bardzo małym stopniu uczy ich samodzielnej pracy umysłowej. Ani program, ani podręczniki, ani wreszcie nauczyciele nie uwzględniają należycie tej po- trzeby. W konsekwencji uczniowie zdobywają wiedzę metodą chałupniczą. Sądzę, że obecnie najpilniejszym zadaniem jest nie tylko zapewnienie uczniowi okre- ślonego zasobu wiedzy, lecz przede wszystkim umiejętności zdo- bywania tej wiedzy. Powinniśmy uzbroid naszych uczniów w apar- rat przyswajania wiedzy, a nie traktować ich jak swego rodzaju worki, do których wali się stopy płodów myśli ludzkiej. A zatem powinniśmy w szkole, nie w do- mu, stosować metody ćwiczeń roz- wijkających zdolności poznawcze, uczyć metod korzystania z pod- ręcznika i książki, słowem — za- prawiać do samokształcenia. Na- wet bowiem wtedy, gdy progra- my zostaną zwerifikowane, pod- ręczniki poprawione, problem przeciążenia nie zniknie automa- tycznie.

Na marginesie warto zauważyć, że zjawisko przeciążenia dotyczy przede wszystkim uczniów pra- cujących i usługujących sprostą wymaganiom szkoły. Pozostali nie sobie nie robią z przeciążenia. Cechuje ich z reguły brak wiary we własne siły, nie ufają swoim zdolnościom i utwierdili się już w przekonaniu o bezskuteczności podejmowania poważniejszych w tym względzie wysiłków.

Skuteczność walki z prze- ciążeniem zależy więc w dużym stopniu od szkoły i nauczyciela. Nie można przyczynić wolać i tylko upratywać w przedławanych programach i w zbyt trudnych podręcznikach. Trzeba szukać także innych przyczyn, trzeba

Jeżeli koncepcja omawianego Studium Wiedzy Pedagogicznej okręgu ZNP powiedzie się w najbliższym roku, wówczas w roku następnym (1970) będzie można pomyśleć o dalszym ciągu zajęć z położeniem większego akcentu na problematykę psychologiczną i pedagogiczną. Wskazano już na to, że w psychologii rozwojowej wychowawczej, społecznej i psychologii pracy).

Zajęcia studium mogłyby za- tem mieć charakter cykliczny i wieloletni, prowadząc do szerokiego i połącznego rozwoju ruchy samokształceniowego wśród nauczycieli regionu białostockiego. Czy i o ile inicjatywa oraz pomysły tego rodzaju powo- dą się, pokaże samo życie. Droga do ich realizacji jest z pewno- ścią niełatwa.

MARIAN JAKUBOWSKI

ZARZĄD OKRĘGU ZNP W BIAŁOSTOKU ORGANIZOWAŁO STUDIUM WIEDZY PEDAGOGICZNEJ

Zarząd Okręgu ZNP w Białymstoku zorganizował Studium Wiedzy Pedagogicznej, które jest 10 z kolei tego rodzaju przedsięwzięciem w kraju. Inicjatywa ta doszła do skutku dzięki programowej i kadrowej pomocy miejscowej Wyższej Szkoły Nauczycielskiej.

Uczestnikami studium są działacze i aktywiści ZNP z terenu całego okręgu białostockiego. Organizacyjnie pomyślane jest ono w skali roku kalendarzowego (od stycznia do grudnia) i polega na dwudniowych spotkaniach (sobota i niedziela) raz w miesiącu — bez odrywania słuchaczy od pracy zawodowej.

Każde miesięczne spotkanie obejmuje 8 godzin zajęć, w tym: 4 godziny wykładu, 3 godziny seminarium i 1 godzina konsultacji. Inauguracja zajęć odbyła się w styczniu br., w lutym miało miejsce drugie z kolei spotkanie.

W czasie wakacji szkolnych nastąpi przerwa w zajęciach, a zarząd okręgu zorganizuje dla jego uczestników tygodniowy kurs poświecony pogłębieniu proble- matyki objętej programem.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w ramach studium od- będzie się 10 spotkań dwudniowych, z których każde poświęco- ne zostanie nowemu zagadnieniu w kręgu nauk pedagogicznych. Ogółem czas zajęć obejmuje 80 godzin dydaktycznych plus 80 godzin kursu letniego.

Łącznie w

Przebrnięć drogą

1955 ROK: 15 DWULETNIACH SN • „11 CZY 12?” • ZADANE: NAPISAĆ PIĘCSET LICZEBNIKÓW • ODPOWIADAM ZA 1192 PLANY PRACY ROCZNE • ODDAŁA ŻYCIE DLA RATOWANIA DZIECI • PLAGA LAKIERNICZWA • OPINIE MUSZĄ BYĆ JAWNE • PRZESZŁO 200 TYSIĘCY — W SZEREGACH ZNP • W UZNANIU ZASŁUG — SZTANDAR PRACY I KLASY.

Z informacji zamieszczonej w 17 numerze „Głosu” dowiadujemy się:

„Otrzymałszy wiadomość z Ministerstwa Oświaty, że w roku szkolnym 1955/56 czynnych będzie 15 dwuletnich Studiów Nauczycielskich (niektóre o kilku kierunkach specjalizacji) przygotowujących nauczycieli specjalistów poszczególnych przedmiotów dla klas V—VII szkół podstawowych”.

Już w tym czasie podejmowano w dyskusjach problem reformy szkolnictwa. Autor artykułu „11 czy 12?” („Głos” nr 47) pisze:

„Godzimy się... że w ramach szkół 12-letniej można by naszą młodzież lepiej przygotować do życia i do dalszych studiów niż jest to możliwe w szkole 11-letniej. Sądymy nawet, że nadejdzie czas, gdy będziemy przekonywać o konieczności przejścia na system 12-letniego nauczania. Obecnie jednak za pilniejsze zadanie uważamy umocnienie szkół 11-letniej, aniżeli postulowanie już dziś 12-letniej, która — jak nam się wydaje — nie jest obecnie naszym najpilniejszym zadaniem w dziedzinie oświaty”.

Rok 1955 przynosi ożywioną dyskusję na — tak aktualny i w dniu dzisiejszym — temat przeciążenia uczniów. W artykule: „Nim zadasz — pomyśl” („Głos” nr 8) jeden z nauczycieli pisze:

„Wielu uczących nie zastanawia się nad tym, ile czasu wymaga wykonanie zadanych przez nich prac i jakie są możliwości ucznia. Takie zadawanie przybiera niekiedy formy niezwykle jaskrawe, jak np. u jednego z kolegów w mieście B., który zadał uczniom napisanie liczebników (z języka obcego) od jednego do pięciuset. Pracę tę wykonał tylko jeden uczeń z całej klasy (na szczęście), a zajęło mu to w zeszycie 19 stron”.

Pedagodzy podnoszą także problem przeciążenia nauczycieli:

„Jeśli nauczyciel czuje tyle ciężarów zwalonych na siebie, a z drugiej strony widzi, że pomoc władz ogólnych ogranicza się do całej sterty okólników, których w gruncie rzeczy nauczyciel nie jest w stanie wykonać, to — pozwólcie, że wyrażę zdanie, a myślenie, że będzie to zdanie ogólnie nauczycieli — te okólniki jeszcze bardziej demobilizują nauczyciela” — stwierdza jeden z kolegów w 11 numerze „Głosu”.

Zaś w artykule pt. „Litości” („Głos” nr 9) czytamy:

„Za ile dokumentów-planów pracy jestem odpowiedzialny? Dla dania odpowiedzi na to pytanie przestudiowałem przede wszystkim instrukcje organizacyjną na rok szkolny 1954/55, wytyczne do pracy wychowawcy klasowego, zarządzenia dotyczące pracy kółek zainteresowań,

drużyny harcerskiej i inne. Na tej podstawie ustaliłem, że odpowiadam za... tysiąc sto dwadzieścia dwa plany. Tylko plany, bo nie mówię tym razem o sprawozdaniach, wykazach, statystykach. Jako kierownik szkoły odpowiadam za istnienie tych planów, za ich merytoryczną wartość, no i wreszcie za wykonanie (...). Gdyby zaś liczbę 1192 podzielić przez szczerpie nasze grono, to i tak liczba, jaka przypada na każdego nauczyciela, jest dostatecznie wielka”.

Dyskusja na ten temat — w tym i na łamach „Głosu” — przynosi pewne rezultaty. Z informacji zamieszczonej w 35 numerze dowiadujemy się:

„W dniu 22 sierpnia bieżącego roku minister oświaty — Witold Jaroński podpisał nowe zarządzenie w sprawie dalszego zmniejszenia obciążenia nauczycieli i kierowników szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych. Zarządzenie reguluje cztery zagadnienia, a mianowicie: udział młodzieży w akademiach, imprezach i pracach społecznie użytecznych, prowadzenie gazetek szkolnych, ustalanie tygodniowego planu zajęć oraz sprawozdawczość szkół i placówek oświatowych z realizacji budżetu i prowadzenia rachunkowości budżetowej”.

„Od kilku dni wszyscy jesteśmy pod wrażeniem bohaterskiego czynu kol. Ludwika Wawrzyńskiego (nauczycielki Szkoły TPD nr 10 w Warszawie), która nie bacząc na groźbę jej śmiertelne niebezpieczeństwo uratowała z płonącego domu czworo dzieci” — czytamy w 5 numerze. Zaś tydzień później „Głos” informuje:

„W tych dniach Szkoła TPD nr 10 w Warszawie otrzymała imię Ludwika Wawrzyńskiego. Jeszcze parę tygodni temu Ludwika Wawrzyńska znana była za ledwie nieliczną grupie ludzi: tym, z którymi pracowała, i tym, których wychowywała. Dzisiaj bohaterski czyn postawił ją jako przykład i wzór przed całym narodem. Oddała życie dla ratowania dzieci. Zmarła na posterunku”.

Krytyka różnych ujemnych zjawisk narosłych w okresie kultu jednostki zaczyna stopniowo wracać na łamy „Głosu”. W numerze 1, w artykule: „Wszyscy odpowiadamy za młodzież” podjęto zagadnienie zakłamania w pracy wychowawczej.

„Co niesłychanie ciąży na pracy wychowawczej wśród młodzieży? Zjawisko, które sama młodzież ochrzciła mianem „defologii”. Nigdzie tak ostro, jak wśród młodzieży, nie występuje plaga lakiernictwa. Lakiernictwo przynosi szczególnie dotkliwe szkody właśnie wśród młodzieży, tak wrażliwej na wszelkie fałszowanie rzeczywistości. Walka o prawdziwość

propagandy, o to, aby odważnie i śmiało mówić z młodzieżą nie tylko o osiągnięciach, ale i o trudnościach i brakach — to jedyna droga, aby wychować młodzież na ludzi odważnych, nieprzejednanych w zwalczaniu zła”.

W artykule: „Opinie muszą być jawne” („Głos” nr 36) czytamy:

„Opowiadam się za kolektywnością w przeprowadzaniu oceny nauczycieli (...). Ten sposób oceny będzie znacznie obiektywniejszy, aniżeli dotychczasowa praktyka (...). Jawność oceny rozumiem jako prawo wglądu nauczyciela do odpowiednich dokumentów oraz prawo wniesienia na piśmie swoich zastrzeżeń”.

„Nieprzestrzeganie, począwszy od Zarządu Głównego, leninowskiej zasady demokracji wewnętrznej jest poważną przyczyną naszych słabości i braków. Potwierdzeniem tego są liczne fakty nieprzestrzegania statutu związkowego, wybór działaczy zastępowany mianowaniem (...)” (z artykułu: „W atmosferze coraz głębiej sięgającej krytyki”, „Głos” nr 11).

Wiele miejsca poświęca się trudnej sytuacji mieszkaniowej. Autor artykułu: „Nie wykorzystane możliwości” („Głos” nr 22) postuluje:

„Zwracamy się więc z apelem do instytucji opracowujących odpowiednie wnioski, a przede wszystkim do PKPG, by wzięły pod uwagę trudną jeszcze sytuację mieszkaniową tych nauczycieli. Powtarzamy — pilnych spraw jest około 6 tysięcy. Dla dobra 6 tysięcy nauczycieli, dla dalszego podniesienia nauki — trzeba im pomóc”.

W 1955 roku odbyła się jubileuszowy (50-lecie Związku) Zjazd ZNP. W artykule: „Pierwsze trudne dni” („Głos” nr 43) czytamy:

„Przeszło dwieście tysięcy ludzi dziś Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego. To wielka siła, tym większa, że zarówno w oczach weteranów naszego ruchu, jak i w oczach młodego pokolenia nauczycieli widzę ten sam gorący płomień i wiarę bezgraniczną w jutro Polski Ludowej”.

Dekorując Związek Nauczycielstwa Polskiego najwyższym odznaczeniem, Sztandarem Pracy I klasy — przewodniczącą Rady Państwa, Aleksander Zawadzki powiedział:

„Przynajmniej wysokie i zaszczytne odznaczenie Waszej organizacji związkowej Rada Państwa dała wyraz uznania, jakie naród i jego władza ludowa żywi dla Was, polskich nauczycieli, dla Waszej szczególnie ważnej i społecznie odpowiedzialnej pracy, dla Waszych osiągnięć”.

(D. Ch.)

HISTORYCZNE, SPOŁECZNE,
POLITYCZNE, FILOZOFICZNE

Ryszard Jęgorow: SĘDZIOWIE BEZ TOGI. Wyd. Lubelskie, Lublin 1968; s. 178, cena 11 zł.
Stefan Kaczmarek: O PRZEDMIOTACH I ZADANIACH HISTORII FILOZOFII. KIW, Warszawa 1968; s. 344, cena 30 zł.

Kazimierz Oleksiak: OBRÓT ZIEMI W GOSPODARSTWACH CHŁOPSKICH W REJONIE PUŁAW 1945—1964. KIW, Warszawa 1968; s. 226, cena 20 zł.

Andrzej Pozner: ŚWIAT W OCZACH MATERIALISTY. Tłum. z ros. Z. Musiał. WP, Warszawa 1968; s. 148, cena 6 zł.

Stanisław Myśliborski - Wołowski: UDZIAŁ PRUS ZACHODNICH W POWSTANIU STYCZNIOWYM. MON, Warszawa 1968; s. 278, cena 30 zł.

Z DZIEJÓW STOSUNKÓW POLSKO-RADZIECKICH. Studia i materiały, II t. KIW, Warszawa 1968; s. 342, cena 50 zł.

BELETRYSTYKA

Joseph Conrad: LOS. Opowieść w dwóch częściach. Przekł. T. Tatarkiewiczowa. PIW, Warszawa 1968; s. 494, cena 30 zł.

Joseph Conrad: ZWIERCIADŁO MORZA. Opowieść. Przekł. A. Zagórska. PIW, Warszawa 1968; s. 226, cena 20 zł.

William Faulkner: NIEPOKONANE. Przekł. E. Zycienska. PIW, Warszawa 1968; s. 210, cena 20 zł.

Carlos Fuentes: ŚMIERĆ ARTEMIA CRUZ. Przekł. K. Wojciechowska. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 450, cena 24 zł. Akcja toczy się wokół wydarzenia historycznego, które ukształtowało dzieje współczesnego Meksyku: rewolucji agrarnej z 1910 roku.

Sawa Holowianin: TOPOLA NA TAMYM BRZEGU. Przekł. St. Kuźmińska. MON, Warszawa 1968; s. 490, cena 38 zł. Książka została napisana w latach 1963—1964, nasycona jest klimatem walki o nową moralność. Autor skupia uwagę na działaniach bojowych grupy specjalnej wojsk radzieckich, a przede wszystkim na bohaterstwie akcji nurków i akrobatów.

Kazimierz Kowalski: PRZYGOŁY DAWNEGO PARTYZANTA. WL, Łódź 1968; s. 370, cena 20 zł. W książce autor przedstawia losy młodego chłopca, który choć od zakończenia wojny minął już rok, nie potrafi przestać być partyzantem. Autor podjął próbę ukazania losu jednego z tych, których dzieciństwo i młodość przypadły na czas wojny i walki z okupantem.

Roy Newquist: KONTRAPUNKT. Przekł. M. Zborowska. KIW, Warszawa 1968; s. 204, cena 15 zł. W książce różni ludzie rozmawiają z autorem, amerykańskim krytykiem literackim, o swoim życiu, pracy, zamierzeniach itp.

Maria Pruszkowska: PRZYSŁE PAŃSTWO LIST I KLUCZ. WM, Gdynia 1968; s. 166, cena 12 zł.

Larysa Reisner: KARTKI Z MINIONYCH DNI. Przekł. A. Galis. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 428, cena 20 zł. Larysa Reisner (1895—1926) muza młodych pisarzy i poetów okresu rewolucji.

Tadeusz Różewicz: OPOWIADANIA WYBRANE. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 382, cena 20 zł.

KSIĄŻKI POMOCNICZE I RÓŻNE

J. Brzeziński, M. Bryński: O ROZWIAZYWANIU ZADAN Z GEOMETRII. PZWS, Warszawa 1968; s. 202, cena 13 zł. Książka jest cenną pomocą dla nauczycieli ZSZ oraz liceów i techników.

Mieczysław Jeżewski: FIZYKA OGÓLNA. Podrecznik dla Studiów Nauczycielskich. Cz. II. PZWS, Warszawa 1968; s. 400, cena 34 zł.

KATALOG ZABYTEKÓW SZUKI W POLSCE. WOJEWÓDZTWO BYDGOSKIE, POWIAT RADZIEJOWSKI. Inst. Sztuki PAN, Warszawa 1968; cena 14 zł.

Andrzej Koskowski: POD MURAMI MALBORKA. PZWS, Warszawa 1968; cena 5 zł.

Eugenia Kuśmerek: DOBREJ ROBOTY UCZYMY JUŻ W PRZEDSZKOLE. PZWS, Warszawa 1968; s. 170, cena 9 zł.

Halina Parnowska: PISEMNY EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI Z JĘZYKA POLSKIEGO. Zagadnienia metodyczne i analiza tematów. PZWS, Warszawa 1968; s. 168, cena 13 zł.

Jadwiga i Helge Rosvall: ROZMÓWKI FIŃSKIE. WP, Warszawa 1968; cena 15 zł.

Jan Sokółowski: PTAKI POLSKIE. Atlas. Tablice kolorowe zaprojektował i wykonał Władysław Siwek. PZWS, Warszawa 1968; s. 270, cena 43 zł.

Witold Tyrakowski: DZIEJE PRZYMIERZA. ZWIERZĘTA W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA. PZWS, Warszawa 1968; s. 182, cena 11 zł.

Jerzy Targalski: W OGNIU WALKI. MON, Warszawa 1968; cena 8 zł. Książeczka z cyklu: Bitwy, kampanie, dowódcy.

Eustachy Beresowski: MASZYNY DYDAKTYCZNE. PZWS, Warszawa 1968; s. 248, cena 20 zł.

Wincenty Czerwiński: TECHNOLOGIA MATERIALÓW DO ZAJĘĆ PRAKTYCZNO-TECHNICZNYCH W SZKOLE. DREWNO, PAPIER, WŁÓKO, METALE. SZKOŁO. MASY PLASTYCZNE. PZWS, Warszawa 1968; s. 332, cena 41 zł.

Stanisław Ciupalski: MASZYNOZNAWSTWO POLIGRAFICZNE. Cz. I. MASZYNY DUKUJĄCE. Wyd. II uzupełnione. WPL, Warszawa 1968; s. 518, cena 78 zł. Książka jest pomocą dla studentów Wydziału Poligraficznego Politechniki Warszawskiej.

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie wdzięczna tym nauczycielom i uczniom, którzy w Dniu Święta Kobiet nadesłali mi życzenia — składam w formie podziękowania 5000 złotych na pomnik Centrum Zdrowia Dziecka.

Alina Centkiewiczowa

NA ŁAMACH PRASY

MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA W II RZECZYPOSPOLITEJ

„Jako Niemcy czcimy Hitlera” — to tytuł artykułu Andrzeja Szefera, który ukazał się w marcowym numerze miesięcznika społeczno-kulturalnego „ODRA”, artykułu poświęconego mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej.

Mniejszość niemiecka w Polsce posiadała odpowiednie prawa, zagwarantowane najpierw tzw. Małym Traktatem Wersalskim (traktat mniejszościowy), podpisanym przez Polskę w czerwcu 1919 r., a następnie przez Konstytucję z 17 marca 1921 roku. Między innymi art. 109 gwarantował mniejszości prawo zachowania i pielęgnowania swej narodowości, mowy i właściwości narodowościowych. Niezależnie od tych gwarancji mniejszość niemiecka na polskim Górnym Śląsku objęta została normami prawnymi, wynikającymi z Konwencji Genewskiej.

Warto przypomnieć na wstępie liczbę Niemców w Polsce. Według oficjalnych statystyk z roku 1910 liczba Niemców wynosiła 2 188 683 osoby (7,9 proc.), w roku 1929 — 1 058 824 osoby (3,9 proc.); kolejny spis ludności przeprowadzony w grudniu 1931 roku wykazał około 741 000 osób, tj. 2,3 proc. ogółu ludności, posługujących się językiem niemieckim jako ojczystym.

Mniejszość niemiecka korzystała w całej pełni — co autor artykułu udowadnia licznymi

przykładami — z przysługujących jej praw. W Polsce istniały liczne niemieckie związki i organizacje kulturalne rozsiane po całym kraju, organizacje naukowe, jak np. Historische Gesellschaft in Poznań, Deutsche Gesellschaft fuer Kunst und Wissenschaft in Bydgoszcz, liczne biblioteki z dwiema centralami w Poznaniu i Katowicach, własne czasopisma, szkoły itd. Za Andrzejem Szeferem przypomnieć należy, że według stanu z 1 marca 1932 roku wydawano ogółem 106 pism niemieckich. Głównymi ośrodkami wydawniczymi były: Poznań, Bielsko, Katowice, Łódź, Więcbork i Bydgoszcz. Redaktorzy niemieckich czasopism zrzeszeni byli w tzw. „Verband deutscher Redacteure in Polen” z siedzibą w Katowicach. Niemieccy dziennikarze współpracowali z ośrodkami prasowymi Rzeszy, dostarczając im tam odpowiednio sprofilowane wiadomości o życiu mniejszości niemieckiej w Polsce. Materiały te służyły propagandzie antypolskiej.

„(...) W działalności kulturalno-oświatowej — czytamy w artykule — mniejszość niemieckiej w Polsce dominowały dwa zasadnicze kierunki: pielęgnowanie kultury i obyczajów oraz przysposabianie Niemców do podejmowania pracy w najbliższym otoczeniu. Centrum zainteresowania stanowiły wszystkie ważniejsze momenty życia społecznego, a więc rodzina, wieś, szkoła, zwyczaj i tradycja. Zazwyczaj w tych kierunkach działa-

ności występował skrajny nacjonalizm i hasła walki rewizjonistycznej (...).”

Mniejszość niemiecka rozwijała w Polsce żywą działalność polityczną, skupiając się w kilku organizacjach i partiach, jak np. Volksbund, partia młodoniemiecka (Jungdeutsche Partei), której dzieje sięgają 1921 r. Przywódcą jej był inż. Rudolf Wiesner z Bielska, w latach 1935—1938 piastujący mandat senatora. Partia ta reprezentowała tzw. nurt młodych, jej wzorem organizacyjnym i światopoglądowym była hitlerowska NSDAP, Jungdeutsche Partei głosiła jawnie swoje narodowosocjalistyczne poglądy.

Przez cały okres pierwszego dziesięciolecia II Rzeczypospolitej — podkreśla autor artykułu — mniejszość niemiecka, poza nielicznymi skupiskami, prowadziła działalność antypolską, zmierzającą do rewizji postanowień Traktatu Wersalskiego.

Zagarnięcie władzy przez Hitlera w 1933 r. miało dla mniejszości niemieckiej znaczenie przełomowe. W roku 1934 Hitler wezwał do Berlina wszystkich niemal przywódców niemieckich w Europie i oświadczył im, że mniejszości niemieckie w Europie są forpocztą Niemiec na pierwszej linii frontu i mają umożliwić Niemcom rozpoczęcie w przyszłości działań wojennych. Przewrót faszystowski w Niemczech dokonany przez Hitlera odbił się szerokim echem wśród mniejszości niemieckiej w Polsce, wywołując największy entuzjazm wśród członków partii młodoniemieckiej. Szeregi tej partii znacznie wzrosły i to zarówno na Śląsku, jak i w Poznaniu i na Pomorzu, a organizację pracy oparto na wzorach partii hitlerowskiej.

„(...) W lokalach partyjnych — pisze A. Szefer — ukazywały się portrety Hitlera i swastyki. Równocześnie zaczęto znieważać symbole władzy państwowej, lżyć naród polski, rozsiewać fałszywe pogłoski. „Jako obywateli polscy — twierdzili wówczas członkowie partii młodoniemieckiej — spełniamy obowiązki względem państwa, jako Niemcy czcimy Hitlera”.

„(...) Do przejawów wzrostu nastrojów prohitlerowskich zaliczyć należy również takie fakty, jak używanie przez niemiecką młodzież szkół średnich do gier i zabaw propagandowych swastyki oraz noszenie, szczegól-

nie na terenach przygranicznych, czapki i bluzy krojem zbliżonych do ubiorów hitlerowskich SA.

W województwach północnych zaczęto nawet organizować ochotnicze hufce pracy, tzw. Freiwilliger Arbeitsdienst, których celem było zmilitaryzowanie młodzieży niemieckiej i poddanie jej ścisłemu wpływom wychowawczym w duchu hitlerowskim. Wśród Niemców zaczęto rozpowszechniać broszury i książki, traktujące o programie narodowego socjalizmu. Wszystkie materiały sprowadzano z Niemiec (...).

(...) W poszukiwaniu sprzymierzeńców partia młodoniemiecka nawiązała kontakt ze studentami ukraińskimi studiującymi na uniwersytecie w Poznaniu. Byli to przeważnie członkowie i zwolennicy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Przejawem ich sympatii do niemieckiego socjalizmu narodowego była decyzja przełamania na język ukraiński książki Hitlera „Mein Kampf”.

W ostatecznym wyniku działalności partii młodoniemieckiej na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego tutejsza mniejszość niemiecka została w dużej mierze zhitleryzowana. Na stronę socjalizmu narodowego przeszli wybitni przedstawiciele niemieckiego życia mniejszościowego. Jednym z nich był Gero von Gersdorf, znany właściciel ziemski, który na zgromadzeniu 22 lutego 1937 w Szamotułach powiedział:

„Żyjemy obecnie w epoce Hitlera. Świat podzielony jest na dwa wielkie obozy: a) żydostwo i bolszewizm, b) porządek i czystość. Heroem drugiej grupy są Niemcy. Przeciwnik nim występuje jednak wroga propagandę (...). I wśród narodu polskiego działa ta propaganda. Oczekujemy uznania naszego prawa przynależności do Adolfa Hitlera, jako wodza niemieckiej jednostki narodowej; nie jako Kanclerza Trzeciej Rzeszy, ale jako najlepszego syna naszego narodu”.

W zakończeniu swego artykułu Andrzej Szefer wskazuje, przytaczając konkretne przykłady, jak mniejszość niemiecka w Polsce regulowała swą aktywność polityczną według wskazań polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy.

smzet

LITERATURA W SZKOLE

Program nauczania języka polskiego w szkole średniej (licea, technika) został zreformowany i ujednolicony. Wyrzucano z niego prawie w całości kurs gramatyki opisowej, pozostawiono, a nawet rozszerzono kurs historii literatury polskiej, zmniejszając przy tym ilość godzin tego przedmiotu z 5 na 4 tygodniowo. Jak żaden inny przedmiot, język polski ma spełniać różnorodne funkcje. Według założeń programu ma on służyć „harmonijnemu i wszechstronemu rozwojowi ucznia”. „Podstawową funkcją nauczania języka polskiego w szkole jest kształcenie sprawności językowej, tj. logicznego, jasnego, poprawnego i estetycznego wypowiadania się w mowie i piśmie”. „Język polski (...) umożliwia (...) realizację podstawowych zadań szkoły, jak kształtowanie naukowego poglądu na świat, postawy patriotycznej i internacjonalistycznej moralności socjalistycznej oraz uczuciowego zaangażowania w budowie nowego życia”. I wreszcie: „Nauczanie języka polskiego pomaga zdobywać umiejętność obserwacji zjawisk oraz samodzielnego rozumowania, przeprowadzania analizy i syntezy materiału, wartościowania i uzasadniania oceny, wdrażania odpowiedzialności za słowo. Na lekcjach języka polskiego nauczyciel kształtuje wrażliwość estetyczną i pojęcie piękna dzieła sztuki.”

Wystarczy przejrzeć całe stopy prac maturalnych, wystarczy posłuchać odpowiedzi uczniów szkół średnich i kandydatów na wyższe uczelnie, aby stwierdzić, że nie posiadają oni tych umiejętności. Nie umieją poprawnie i estetycznie wypowiadać swoich myśli: brak im wiedzy historyczno-literackiej. Założenia programowe są zatem fikcją. Poziom umysłowy, poziom wiedzy, samodzielności myślenia nastolatów nie jest, niestety, zadowalający. Jakże się tego przyczyni? Część winy niewątpliwie ponosi program nauczania.

Nie przeczę, że większość zadań programowych może być w szkole zrealizowana. Mogą tego jednak dokonać tylko „artyści”, tymczasem sporo mamy polonistów, lecz mało artystów. Polonista chcąc w pełni realizować program musi być muzykologiem, historykiem sztuki, teatrologiem, aktorem, reżyserem, znawcą współczesności...

Ze względu na ciągły rozwój literatury i nauki o literaturze suma wiedzy, którą uczeń ma posiadać, jest coraz większa. Stąd rozsądek wskazuje, iż przeszłości i nie tylko przeszłości musimy przeżywać w skrócie, nawet rezygnując z wielu wartości. W każdej epoce jest wielu pisarzy, nawet wybitnych, których wielkość nie wyrasta poza epokę, w której żyją. Ale są i tacy, którzy reprezentując wybitne wartości artystyczne i ide-

owe epoki, zdobywają trwałe miejsce w historii literatury, gdyż mówią o sprawach ogólnoludzkich, ponadczasowych. Wydaje się, że te właśnie wybitne indywidualności, a przede wszystkim ich twórczość powinna być przedmiotem analizy literackiej w szkole średniej.

Wiem, że niektórzy koledzy uznają moje propozycje za herezję, ale wiem również, że innych dróg wyprowadzających z „ciemnego zaułka” nie ma, i jeśli nie dziś, to jutro zmiana programu nauczania języka polskiego stanie się koniecznością.

I tak np. literaturę średniowiecza można omówić w ciągu 2 godzin wykładu ilustrowanego przezrociami, rycinami, tekstami. Podręcznik powinien dokonać reszty. Na tym bowiem poziomie nie wydaje się konieczna analiza tekstów średniowiecznych, które nie mogą zainteresować nie przygotowanych do tego uczniów. Epokę Odrodzenia można potraktować podobnie skrótnie, odsyłając uczniów do dobrych podręczników, a za to kilkanaście godzin poświęcić na dokładną szczegółową i wszechstronną analizę poezji Jana Kochanowskiego. I poprzez tę analizę ukazać ideę człowieka XVI wieku, charakterystyczne rysy kultury renesansowej. Jest to bowiem poezja, która uczy, wychowuje, kształci, zmusza do refleksji, oddziałuje na uczucia, budzi wrażliwość na piękno itd. Analizę „Krótkiej rozprawy” i „Zwierciadła” Reja, fragmentów „O naprawie Rzeczypospolitej” Modrzejewskiego można sobie ostatecznie podarować, choć są to na pewno utwory ważne.

Przy takim potraktowaniu sprawy będzie czas i miejsce na różnorodne ćwiczenia w mówieniu i pisanii, na których brak obecnie narzekamy. Będzie wreszcie można zrealizować podstawowe założenia każdego programu nauczania języka polskiego, tj. „kształcić sprawność językową ucznia”.

Barok również nie powinien zabierać dużo czasu, wystarczy godzinny wykład i analiza wierszy J. A. Morsztyna, aby młodzież zrozumiała istotę stylu XVII w. Oświecenie może reprezentować Ignacy Krasiński. Na poezji „księcia poetów” epoki stanisławowskiej mogą uczniowie uczyć się jasności, precyzji, logiki wypowiedzi, odpowiedzialności za słowo, mogą poznać gatunki literackie najbardziej charakterystyczne dla epoki, mogą wzbogacić swój umysł i swoją wiedzę o olbrzymią ilość faktów.

To samo dotyczy innych epok. Z tym, że im bliższa epoka, tym więcej nazwisk i więcej utworów.

Wydaje się również konieczne ilościowe ograniczenie informacji o literaturze powszechnej. Przy obecnej polityce wydawniczej i kulturalnej uczeń łatwo znajdzie wiadomości o interesujących go ludziach przeszłości i nie ma po-

trzeby wbijać mu w głowę nazwiska, które są dla niego pustym dźwiękiem. Natomiast pozostawić trzeba miłowe słupy: Sofoklesa, Szekspira, Moliere...

Podstawę pracy polonisty stanowi tekst literacki i on winien być tematem wszystkich ćwiczeń z teorii i historii literatury, ćwiczeń frazeologicznych, kompozycyjnych, a nawet gramatycznych, ortograficznych i interpunkcyjnych.

Problematyczny wydaje się również dział „Lektura do wyboru”. Trudno znaleźć kryterium, jakim kierowali się autorzy programu. Wydaje się, że wykaz lektur do wyboru powinien zawierać kilka nazwisk i kilka pozycji przy każdym nazwisku. Polonista wybierałby nie nazwiska, lecz tytuł utworu, który mu najbardziej odpowiada przy omawianiu twórczości danego pisarza czy epoki. Wykaz lektur do wyboru powinien również zawierać — dobrane na tej samej zasadzie — pozycje z zakresu teorii i historii literatury oraz krytyki literackiej. Chodzi o to, aby w każdej klasie uczeń mógł przeczytać przynajmniej jeden wybór liryki, jeden dramat i jeden utwór epicki oraz rozprawy na temat tych rodzajów literackich. Wówczas można będzie szerzej potraktować wiele spraw, przeprowadzać ciekawe dyskusje, budzić inicjatywę młodzieży, o którą we współczesnej szkole tak bardzo trudno.

Rzeczą konieczną jest powrót do szkoły średniej systematycznego kursu gramatyki opisowej, mającej olbrzymi wpływ na kształcenie logicznego myślenia. Elementy gramatyki historycznej uwzględniać jednak tylko w takim stopniu, w jakim jest to możliwe i potrzebne przy analizie tekstów literackich. Zagadnienia z pogranicza gramatyki i stylistyki, zagadnienia syntezy historyczno-literackiej pozostawić na tzw. zajęcia fakultatywne.

Tak skonstruowany program winien obowiązywać w szkołach średnich typu zawodowego oraz w liceach ogólnokształcących o kierunku matematyczno-przyrodniczym. Konieczny bowiem wydaje się podział liceów na dwa typy: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Trudno przy dzisiejszym stanie nauki wymagać od młodych ludzi wszechstronności. Obecnie istniejący system nauczania hamuje inicjatywę i swobodny rozwój indywidualności.

W programach języka polskiego dla liceów humanistycznych trzeba w szerszym zakresie uwzględnić historię języka, teorię literatury i inne zagadnienia niezwykle interesujące, lecz z konieczności pomijane przez dotychczasowe programy.

Oby nad reformą szkolnictwa średniego znów rozgorzała dyskusja. Owo cna. dyskusja.

STANISŁAW TUBEK

UCZĄ SIĘ GOSPODAROWAĆ

W lutym bieżącego roku odbyło się w Gdańsku plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Spółdzielni Uczniowskich przy współudziale przedstawicieli WZGS, PSS, WZSP, CZSM, Związku Inwalidów, CZSOP, Krajowego Związku Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego oraz przedstawicieli KOS i Zarządu Okręgu ZNP.

Przedmiotem obrad było sprawozdanie z wykonania budżetu i planu pracy w roku ubiegłym oraz uchwalenie planu pracy i budżetu na 1969 rok. Wykonanie budżetu za rok 1968 zamkamy się kwotą 1 225 654,70 zł. Na rok 1969 budżet Powiatowych Komisji Spółdzielni Uczniowskich i WKSU wynosi 1 239 910 zł.

W planie pracy przewiduje się zorganizowanie dla aktywnych uczniowskich spółdzielni 4-dniowej wycieczki do Warszawy oraz 7-dniowego zlotu, połączonego ze zwiedzaniem spółdzielni dorosłych, wycieczkami oraz zajęciami z dziedziny księgowości i samorządu spółdzielczego.

W chwili obecnej istnieje na terenie województwa gdańskiego 411 spółdzielni, z liczbą 41 260 członków. Obroty spółdzielni za rok 1967/68 wyniosły 8 849 963 złote, a nadwyżka 776 540 złotych. Odpowiadając na apel Zarządu Głównego ZNP młodzież spółdzielcza przeznaczyła z czystej nadwyżki kwotę 41 278 złotych na budowę „Centrum Zdrowia Dziecka”.

Z tego samego źródła — 173 147 zł przeznaczono na fundusz społeczny; na Fundusz Rozwoju Spółdzielni Uczniowskich 39 706 złotych, na własne cele 404 423 zł (wycieczki, teatr, sprzęt turystyczny), na cele społeczne (między innymi na potrzeby własnej szkoły) 104 106 zł i na inne cele — 55 158 zł.

Spółdzielnie uczniowskie w Gdańsku prowadzą szereg różnorodnych form pracy, jak sklepiki, zbieractwo, hodowla, działki szkolne, dożywianie, prace kulturalno-oświatowe, usługi itp. Pracując pod opieką 411 nauczycieli, uczą gospodarności, oszczędności, poszanowania pracy, pogłębiają miłość do kraju i ludzi pracy.

Pracami spółdzielni uczniowskich interesują się władze partyjne, szkolne, piony spółdzielcze i ZNP. Przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Spółdzielni Uczniowskich jest kol. STANISŁAW CELUCH, wiceprzewodniczącym kol. EUGENIUSZ SZAMBORSKI, sekretarzem — kol. ALEKSANDER DŁUGOLECKI, z ramienia kuratorium — kol. KAZIMIERZ KOŁKO. Do najbardziej aktywnych należą: ANDRZEJ WOJKIEWICZ — PSS „Spotem”, LUDWIK ADAMCZYK — WZSP, EUGENIUSZ RYKACZEWSKI — CZSM, ZYGMUNT HARTWIG — dyrektor Zespołu Szkół CZSP, KSA-WERY DITTMANN i wielu innych.

A. D.

REKRUTACJA NA STUDIA DLA PRACUJĄCYCH

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie przyjmuje jeszcze podania na czteroletnie studia dla pracujących dla absolwentów studium nauczycielskiego następujących kierunków: filologia polska, filologia rosyjska, historia, pedagogika ogólna i specjalna, geografia, biologia i matematyka.

Podania można składać do dnia 5 kwietnia br. pod adresem: Wyższa Szkoła Pedagogiczna Studium dla Pracujących w Krakowie, ul. Straszewskiego 22. Zakres materiału obowiązujący przy egzaminie Sekretariat Studium wyśle kandydatom po otrzymaniu dokumentów.

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO LICEUM SZTUK PLASTYCZNYCH W NOWYM WIŚNICZU Zatrudni od września 1969 r. nauczyciela chemii. Mieszkanie zapewnione. J 35

KOMUNIKAT

W dniach 10 i 11 maja br. odbędzie się Zjazd Absolwentów Liceum Pedagogicznego i Seminarium Nauczycielskiego w Sosnowcu. Zgłoszenia, potwierdzone wpłatą zł 130 od osoby na r-k bieżący w Oddz. PKO Sosnowiec nr 85-9-9453 Komitetu Rodz. Lic. Ped. Zjazd Sosnowiec Ostrogórska 21, nadsyłać do 25 kwietnia 1969.

Komitet Organizacyjny Zjazdu

W dniu 21 stycznia 1969 r. zmarła

kol. STANISŁAWA FURMANOWA

długoletnia nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 5 w Białej Podl. Była wzo-rem pedagoga — swoją wiedzą, doświadczeniem, ofiarnością i serdecznym stosunkiem do dzieci zdobyła wielką sympatię, szacunek i autorytet wśród młodzieży.

Cześć Jej pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Białej Podlaskiej

Wydział Oświaty przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jarosławiu Zarząd Powiatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Jarosławiu, dyrektoria i grono nauczycielskie Liceum Ogólnokształcącego w Radymnie, Zarząd Ogniska nr 14 przy Liceum Ogólnokształcącym w Radymnie z głębokim żalem zawiadamiają, że w dniu 12 lutego 1969 r., przeżywszy 39 lat, zmarł

Kol. JÓZEF SMOLUCHA
Porucznik rez. L W P

niedołężany pedagog, wychowawca i działacz społeczny. Pełnił on szereg funkcji społecznych, a wśród nich funkcję wiceprezesa Ogniska nr 14. Był dowódcą Terenowego Oddziału Samoobrony na terenie miasta Radymna. W Zmarłym tracimy szczerego i oddanego przyjaciela młodzieży, wzorowego nauczyciela i uczynnego kolegę.

„GŁOS” WYJASNIA

SPRAWA PROWADZENIA ARKUSZY SPOSTRZEŻEŃ O PRACY ZAWODOWEJ NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW ZATRUDNIONYCH W SZKOLACH I PLACÓWKACH OŚWIATOWO - WYCHOWAWCZYCH PODLEGŁYCH MINISTERSTWU OŚWIATY I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO.

Problem ten regulują zarządzenia ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 27 października 1968 roku, nr SO-400-6/1/68 (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr B-14, poz. 119).

Kierownik (dyrektor) szkoły prowadzi arkusz sprostżeń dla każdego nauczyciela zatrudnionego w pełnym lub niepełnym wymiarze godzin, w tym rów-

nież dla zastępcy kierownika szkoły oraz innych nauczycieli zajmujących stanowiska kierownicze w szkole (kierownik świetlicy, warsztatu, działu, wydziału itp).

Arkusz sprostżeń dla kierownika (dyrektora) szkoły prowadzi organ administracji szkolnej, sprawujący bezpośredni nadzór nad tą szkołą.

Sprostżenia o pracy zawodowej nauczyciela wpisują do arkusza sprostżeń:

- kierownik szkoły;
- nauczyciele zajmujący następujące stanowiska kierownicze (zastępca kierownika szkoły, kierownik punktu filialnego, kierownik punktu konsultacyjnego, kierownik wydziału, kierownik warsztatu, kierownik zajęć praktycznych w szkołach zawodowych, kierownik praktyki pedagogicznej, kierownik świetlicy kierownik internatu).

Sprostżenia o pracy zawodowej kierownika (dyrektora) szkoły wpisują przedstawiciele właściwego organu administracji szkolnej.

Prawo wpisywania sprostżeń do arkusza sprostżeń o pracy zawodowej nauczycieli i kierowników (dyrektorów) szkół mają również przedstawiciele organów administracji szkolnej, sprawujący bezpośredni lub pośredni nadzór nad daną szkołą oraz pracownicy pedagogiczni ośrodków metodycznych.

Wgląd do arkusza sprostżeń mają tylko przedstawiciele:

- organów administracji szkolnej, sprawujący nadzór nad daną szkołą;
- osoby wpisujące sprostżenia do tego arkusza oraz
- zainteresowany nauczyciel.

Sprostżenia powinny być wpisywane do arkusza sprostżeń w formie zwieszłej, zebrane podczas hospitacji oraz w toku innych form nadzoru służbowego nad nauczycielem. Sprostżenia powinny dotyczyć pracy zawodowej nauczycieli i ilustrować w szczególności jakość i skuteczność pracy nauczyciela.

W arkuszu sprostżeń można odnotować również udzielone nauczycielowi zalecenia.

Każda hospitacja powinna być zakończona zapisem do arkusza

sprostżeń. Zarządzenie przewiduje również możliwość dokonywania jednego zapisu na podstawie sprostżeń z kilku hospitacji, jeśli były one dokonane w okresie nie dłuższym niż dwa tygodnie, a w wyjątkowych przypadkach — nie dłuższym niż cztery tygodnie.

Każda hospitacja szkoły, dokonana przez przedstawiciela organu administracji szkolnej powinna być zakończona zapisem sprostżeń o pracy kierownika (dyrektora) szkoły. Wizytujący, stosownie do swego uznania, może wpisać sprostżenia do arkusza sprostżeń o pracy innych nauczycieli.

Wizytujący powinien dokonać zapisów do arkusza sprostżeń nauczycieli wówczas, gdy:

- sprostżenia jego o pracy danego nauczyciela nie pokrywają się ze sprostżeniami kierownika (dyrektora) szkoły lub innych uprawnionych do tego osób spośród pracowników szkoły;
- sprostżenia jego dotyczą współmałżonka(ki) kierownika (dyrektora) szkoły oraz nauczyciela spokrewnionego lub spowi-

nowanego z kierownikiem (dyrektorem) szkoły.

Arkusze sprostżeń prowadzone przez kierownika (dyrektora) szkoły o nauczycielach są przysyłane do organu administracji szkolnej pierwszej instancji:

- przy wniosku o ustalenie niedostatecznej oceny pracy zawodowej nauczyciela;
- w przypadku zmiany miejsca pracy nauczyciela lub rozwiązania z nim stosunku służbowego;
- na żądanie organu administracji szkolnej.

Przesłany przez kierownika (dyrektora) szkoły arkusz sprostżeń włącza się do teczek osobowych nauczyciela.

Nauczyciel ma prawo przeglądania swojego arkusza sprostżeń i czynienia z niego odnośń. Fakt przejrzania arkusza potwierdza nauczyciel swoim podpisem.

Zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 27 października 1968 roku weszło w życie z dniem 5 grudnia 1968 roku i nie dotyczy nauczycieli studiów nauczycielskich.

Głos Nauczycielski

urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały nia 23 Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł; półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę można nabywać w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VI O/M Warszawa. Składano: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. Druk: AL Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zam. 984, P-21.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół: Danuta Bukalowa, Monika Chądzyńska, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski, Alicja Raciewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-24 11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa ul. Wiejska 12, telefon: 28-53 30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach województwa. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw. nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przysyłają: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” w Warszawie ul. Wrońska 23. Konto PKO nr 1-6-100020. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa ul. Wrońska 23. Konto PKO nr 1-6-100020. Egzemplarze zdezakalizowane. Zam. 984, P-21.

Zarówno, na otoku pieczęci, jak i na szyldzie wszystkie szkoły i wydziały dla pracujących w całym kraju mają nieodłączny, ale zaszczytny dodatek: „dla pracujących”.

Czy naprawdę w tych szkołach są jedynie pracujący? Kto umie i chce czytać, ten wie, że wątpliwości takie rozstrzyga bez reszty statut szkoły. Mówi się tam w sposób autorytatywny, że uczniami mogą być tylko i wyłącznie pracujący i to zgodnie z kierunkiem pobieranej nauki. Żaden przeto księgowy, referent, rewident, inspektor nie może być przyjęty do szkoły mechanicznej. Ani też frezjer, ślusarz, górnik do szkoły chemicznej. „Dura lex, sed lex”.

Trzeba dużo czasu i energii poświęcić, by wyjaśnić młodemu adeptom nauki, przyszłym technikom, przyszłym inżynierom, ubiegającym się o przyjęcie do szkoły, że wszelkie zaświadczenia zakładu pracy w rodzaju: „że obywatel X jest zatrudniony w naszym zakładzie w charakterze pracownika fizycznego” jest zbyt ogólne.

Pracownikiem fizycznym jest zarówno kominarz, szklarz, sprzątaczką, dozorca i wozak. Dyrektor szkoły musi wiedzieć dokładnie, kto zaczyna stać przed nim i do jakiej klasy go skierować.

Ponadto musi to być nie zaświadczenie, które wydaje się „celem przedłożenia odnośnym władzom”, ale skierowanie. „Odnośnym władzom” (!). Konia z rżędem temu, kto to zrozumie o co tu chodzi.

Jak jednak sprawa wygląda w rzeczywistości? Już przy wstępnych staraniach grzeczny uczeń grzecznie przynosi grzeczne zaświadczenie i grzeczne dokumenty. I wszystko jest dobrze, dopóki jest dobrze.

Ala oto z biegiem czasu, z tych czy innych powodów, uczeń zaczyna opuszczać zajęcia. Niepokoi się wychowawca, niepokoi organizacja młodzieżowa, niepokoi dyrektor.

Telefon. Pismo do zakładu pracy. Ostrzeżenie. Po kilku dniach wybucha bomba. Wszystko wydalo się, bo uczeń już dawno przestał pracować. Trudno bez zółci usprawiedliwić zakład pracy, że nie może zdobyć się na minimum kurtuazji, wysiłku, by dokonać obowiązku zawiadomienia szkoły. A przecież można w

„I co z takim zrobić?”

karcie obiegowej dopisać: „Sprawy szkolne”.

Brzmi to paradoksalnie, ale znacznie więcej kłopotów jest z uczniem pilnym. Bo cóż dalej, szary nauczycielu, robić, jeśli oto uczeń nagle wraca jak syn marnotrawny do szkoły, ponownie wzorowo uczęszcza na zajęcia i uczy się, jak Bozia przykazała. Do kogo, ach, do kogo wtedy pisać? Do mamy? Do taty? Uczeń często sam jest taty i leje skórę synowi za to, że przynosi dwójce lub opuszcza lekcje i chodzi na wagary.

Podobno na wszystko jest rada. Można okresowo żądać od ucznia aktualnego zaświadczenia pracy. Ale jaka jest podstawa prawna? — zapytują formalisci. Jak często? Raz na rok? Raz w miesiącu? W tygodniu? Codziennie? Co godzinę?

Zakłady pracy i tak wymagają, że w szkole szery się nadmiar biurokracji. A poza tym wszelkie rygory w stosunku do ucznia, zwłaszcza tuż przed egzaminem dojrzałości, są ryzykowne.

— Nie zdałem matury — powie delikwent — bo nie przedstawiłem świadectwa szczepienia ospy. I niechże (lepiej nie) w takim momencie, gdy uczeń ma niepełną dokumentację, zjawi się kontrola z kuratorium, Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego lub NIK. Biała dyrektorowi!

Dla uzupełnienia nadmiaru kłopotów, które ma każdy dyrektor, dochodzą te, które sprawiają pierwszoklasiści. Ci z reguły rozpoczynają starania o przyjęcie do szkoły, nie mając ustalonego miejsca pracy. Instytucje, urzędy, fabryki, zakłady nie są w stanie wchłonąć takiej liczby absolwentów, którą wy-

puszczają zasadnicze szkoły zawodowe.

Trudności zwiększa fakt, że absolwenci ZSZ są często jeszcze małoletni. I tu zaczyna się karuzela. Pomieszenie z poplątaniem. Błędne koło. Bezradni uczniowie, jak i zakłopotani rodzice szukają dla swoich pociech zatrudnienia i chcą dla nich za wszelką cenę nauki.



Foto: R. Pieńkowski

Tymczasem nieubłagany dyrektor stoi na straży przepisów.

— Mogę przyjąć i uczyć — powiada — ale tylko pracujących. Ktoś wpada na pomysł. Jako że zawsze znajdują się specjaliści od omijania przepisów i stosowania półśrodków. Uczniowie zgłaszają się do Urzędu Zatrudnienia, uzyskują zaświadczenie, że kandydat poszukuje pracy. Inni przedstawiają wiarygodne zaświadczenia z zakładu pracy, że „kandydat będzie zatrudniony w miarę wolnych etatów”.

Prawdą jest, że część uczniów istotnie szuka pracy. Gdy trafia się okazja, kandydat łapie pierwszą lepszą, bez względu na kierunek. Inni uczniowie „szukają” pracy i proszą Wielkie Niebiosa, żeby nie znaleźć, a zakłady pracy odkładają spełnienie obietnicy zatrudnienia ad calendas Graecas.

Czasem po usilnych staraniach, po licznych interwencjach, uczeń bywa przyjęty „w drodze wyjątku”. Uczeń taki chodzi grzecz-

nie. Papierosów nie pali. I nie klnie. I koleżanek nie obraża. I aktywiźnie się na lekcji, i udziela się w pracy społecznej. I co z takim zrobić?

Są przypadki, że kandydat, zwłaszcza starszy, przedstawia zaświadczenie, że zakład pracy pragnie ucznia przekwalifikować. Uczeń skończył szkołę z egzaminem — pracuje obecnie jako ślusarz precyzyjny, ale zakład pracy kieruje go do szkoły ekonomicznej w celu przekwalifikowania, gdyż zamierza go zatrudnić w przyszłości jako księgowego. I co z takim zrobić? Z oczu dobrze mu patrzy. Z zakładem pracy lepiej żyć w zgodzie. I ludzkim być trzeba. Ale paragrafy są nieubłagane. Wątpliwości rozstrzyga kuratorium.

Innym niewralgicznym punktem jest sprawa wieku. Może się здаwać, że w szkole dla pracujących są tylko starsi, którzy nie wypisują w ustronnych miejscach słów nie spotykanych na ogół w encyklopediach (choć czasami we współczesnej literaturze). Tymczasem w przykładowych ZSZ są przeważnie młodociani. Ale i w technikach nie są to przypadki odosobnione.

Przepis — przepisem, a życie — życiem. Cóż ma robić absolwent ZSZ, który ma szczerą chęć uczyć się dalej, a zakłady pracy bronią się przed smarkaczem. Może palec wsadzić tam, gdzie nie potrzeba, może mu łapę urwać. Nie wszystko wolno mu robić, bo są tak zwane prace niedozwolone. Trzeba „malca” otoczyć opieką. Wcześniej zwalniać z pracy, żeby tylko zdążył do szkoły. A niby za jakie grzechy?

I tak oto, zakład pracy nie chce zatrudniać, dyrektor technikum nie chce przyjąć, a ulica kusi. Tytu pięknych niedzielnych młodzieńców, z długimi po ramiona włosami, z pięknymi gitarami, z pięknymi babkami. Tyle kin, parków, kawiarni i... melin.

Słowem — życie jest piękne. Gabloty, chaty, szkło... Trochę rzędną miny, gdy życie wprowadzi ich przed stół sędziowski.

Jedno jest pewne. Specyfika szkoły dla pracujących wymaga głębszej analizy, innego spojrzenia, reformy i ściślejszej instrykcji. Albo większej swobody działania dla dyrektora.

MACIEJ MISSION

REFLEKSJE (NIE)PEDAGOGICZNE

BOCIAN I DZIECI CZYLI OWOC ZAKAZANY

Tak oto niepostrzeżenie nasz nieodłączny towarzyszący dzieciństwa, bohater najbardziej fantastycznych opowiadań o tajemnicach istnienia ludzkiego gatunku — pocziwy, stary bocięk — odszedł ostatecznie na emeryturę. Kołaczę się jeszcze czasem — acz bardzo rzadko — w wiejskich opłotkach, ale gdzieś mu tam, biedakowi, do dawnej świetności. Niepomiń zasług, jakie zyskał pełniąc rolę w życiu każdego z nas tak doniosłą, nieważniczną — pomijamy z dniem każdym tę rolę, przekazując ją spokojnie instytucji, choć szacownej, to jednak całkiem prozaicznej.

Z bocianiem było wygodniej. Kiedy natrętny, mały szkrab, co to ledwie zaczął mówić, zadał np. nam pytanie, skąd biorą się dzieci, snuliśmy fantastyczną opowieść o bocianie, niepojętą dla najbardziej bujnej wyobraźni — i wszystko było jasne. Myślę, że przy tej okazji obie strony były z siebie zadowolone. Pytania te, bez obecności w naszym życiu tajemniczego bociana, sprawiają nie lada kłopot. Czujemy się dziwnie, kiedy 6-letni malec wpadnie nagle na pomysł wniknięcia nas w tego rodzaju problem. A więc, skąd te dzieci? Tłumaczymy wykretnie, że bierze się je ze szpitala, z tego samego, w którym mama leżała chora, lub coś w tym rodzaju. Dzieciak wierzy w te brednie dzień, dwa, dopóki nie zorientuje się, że został okpiiony. Wtedy ponawia atak...

Pytanie o tajemnicę rodzenia się dzieci nie jest ani jedyne, ani najważniejsze. Tyle, że typowe. Jestem przekonana, że pada ono — wcześniej czy później — w

każdym domu. Jest sygnałem, że „o tych sprawach” trzeba zacząć z dzieckiem mówić.

Pytanie traktuję więc jako symbol. W miarę upływu lat zmieni się, oczywiście, zarówno treść, jak i zakres tych dociekań, natomiast problem pozostanie ten sam: naturalne zainteresowanie dziecka sprawami płci już od lat najmłodszych i prawie całkowita obojętność otoczenia dla tego rodzaju zainteresowań młodych ludzi. Brak zrozumienia zarówno co do potrzeby, jak i charakteru tej ciekawości.

Już od ukazania się pierwszych prac Z. Freuda jest oczywiste, iż życie seksualne nie jest wyłącznie związane z wiekiem dojrzałości i że pewne zjawiska, związane ze sferą seksualną, stwierdzić można już u małych dzieci. Stąd pytania zadawane „nie w porę”, szokujące otoczenie. A przecież nie jest to nic innego, jak typowe objawy rodzących się już u maluchów zainteresowań płcią. Przy tym każdy z nas miał okazję niejednokrotnie sprawdzić, że aż do okresu pokwitania dzieci przyjmują wiedzę o sprawach płci i rozrodu w sposób zupełnie naturalny, bez zakłopotania i emocji. Emocje budzą się później. Prawie pełne uświadomienie następuje w wieku szkolnym dziecka, kiedy zaczyna ono czytać, słyszy „dowcipy” i pragnie poznać ich sens. Zaczynają się więc rozmowy na tematy seksualne. Z kim? Jeśli dom zhywa ciekawskiego 7-latkę zdawkowymi wyjaśnieniami — pozostaje szkoła. Jeśli szkoła także milczy — pozostaje źródło może mniej fachowe, ale za to bogate w informacje: kole-

dzy. Niestety, najczęściej przerosnięci, mający bagaż „wiadomości” nie zawsze dla ucha nowicjusza odpowiednich.

Dzieje się tak nie z wyboru, lecz z konieczności. Jako wynik lekceważenia przez świat dorosłych zainteresowań dzieci płcią. Wynik swoiście pojętej etyki, w myśl której wszystkie sprawy związane z płcią, należą do rzędu wstydliwych, są owocem zakazanym, są tabu. W każdym razie, mówić o nich nie wypada, nawet wśród dorosłych. A co dopiero z dziećmi!

Skutki tego są nader żałosne. Oto w jednej z wielkomiejskich szkół, trzeba tu przyznać — szkół wzorowych — wybucha nagle skandal. Uczniów z klasy Vb „nakryto” w toalecie na praktykach, które według jednych badaczy uprawia 90 proc., według innych — 60 proc. chłopców w okresie dorastania. W tej szkole była to wprawdzie mała grupa uczniów, ale przypadek o tyle groźny, że praktykom zbiorowego onanizowania towarzyszyły sceny brutalne, typowe dla dzieci, które wychowanie seksualne odebrały na ulicy, od kolegów. Miaowicie, sprowadzano do toalety chłopców fizycznie jeszcze słabo rozwiniętych i na nich uprawiano eksperymenty. Aż kiedyś jeden taki nie wytrzymał i syknął.

I wówczas wybuchł skandal. W szkole zapanowała atmosfera hysterii. Ulegli jej głównie nauczyciele. Jedni — bo wstyd i hańba dla szkoły. Inni — bo rozpusta wśród dzisiejszej młodzieży. Jeszcze inni — bo się wyda. Postanowiono więc „złuć leć ukreć na miejscu”, metodą pani Dulskiej. Pary z ust nie wypuścić, ani słowa, bo wstyd. W szkole wzrzą, choć cicho było jak makiem zasiał. Nikt nie śmiał pisać. Rzecz rozstrzygnięto w całkowitej izolacji od świata. Wezwano rodziców. Z chłopcami rozmawiano także, z każdym z osobna: że to wstyd i hańba. I żeby więcej o tym ani słowa. Chłopcy obietnicę dali — i nauczycielom, i rodzicom. Praktyki w szkole ustały. Uznano, że trudny problem przestał istnieć.

Nie mam pojęcia, co zrobili rodzice, domyślam się jedynie,

że nie szczególnego, chociaż ich rola w wychowaniu seksualnym młodzieży jest najważniejsza. Ale rodzice konsekwentnie unikają rozmów z dziećmi na „te tematy”, zdawkowość odpowiedzi i towarzysząca temu wstydlivość jest zjawiskiem powszechnym, nie tylko w naszym kraju. Przypuszczam więc, że chłopców porządnie zawstydzono za niecne zabawy. Czyli zrobiono tyle, co nic.

Szkola? Wybrała metodę najprostszą, jaką wybrałaby każda szkoła w Polsce. Uczyniła to sądzę, bardziej z braku możliwości niż przekonania o swej roli w uświadamianiu młodzieży. Bardziej z bezradności wobec problemów, które nachalnie cisną się do jej wnętrza, niż z lenistwa. Nowy program, po którym tak wiele sobie wszyscy obiecywaliśmy, nie zmienił w tej dziedzinie nic. Skutek taki, że w zreformowanej szkole w dalszym ciągu nie wiadomo, co, gdzie, kiedy i kto ma zająć się np. wychowaniem seksualnym młodzieży. Nie jestem przy tym pewna, czy kadra pedagogiczna jest przygotowana do trudnych rozmów z młodzieżą na te wła-

nie tematy. Nie słyszałam w każdym razie, aby te niedostępne dla laika problemy z pogranicza psychologii, medycyny i biologii były przedmiotem doskonalenia pedagogów. Pomija się je milczeniem — zgodnie z tradycją. Jedno jest natomiast pewne: w szkole brak czasu na działalność w zakresie uświadamiania seksualnego.

Zachowanie szkoły rozumiem więc raczej jako smutną konieczność. Rozumiem, choć bynajmniej nie rozgrzeszam. Szkoła uznaje problem za nieistniejący właśnie w momencie, kiedy się pojawił. Bo wykrzyk „skandalu” było alarmującym sygnałem, że coś tu nie jest w porządku. I bynajmniej nie dlatego, że młodzież ma rozbudzone takie a nie inne zainteresowania. Sprawa urasta do rangi problemu dlatego, że zainteresowania te mogą przybrać znamiona zbrodni, znanych skądinąd jako szkodliwe społecznie. Te niecne praktyki chłopców, ordynarne często słownictwo dzieci, wulgarne zachowanie wobec płci odmienniej — to ostrzeżenie dla nas, dorosłych, że nie robimy nic lub bardzo niewiele, a więc za mało, aby przekazać młodym ludziom choćby elementy kultury seksualnej. I że trzeba zacząć edukację wcześniej i nie stroić zagniewanej miny kiedy malec z IIa pyta o „te rzeczy”. Bo pytać będzie, tyle że nie nas. Chętnym informatorem bywa zawsze zdeprawowane środowisko starszych „koleżków”.

A seks, czy tego chcemy czy nie, w życiu szkolnym istnieje i istnieć będzie. Tyle, że wypaczony, zdeformowany, egzystujący na marginesie szkolnej społeczności.

Szkola i rodzice — jedyny mądry informator i wychowawca albo wstydliwie milczą, albo ograniczają się do organizowania sporadycznych zupełnie spotkań młodzieży z lekarzem. Przy tym spotkania te przeznaczone są wyłącznie dla młodzieży starszej. Dla dzieci młodszych jest to owoc wciąż zakazany. Im próbuje się jeszcze pokazywać bociana.

MARIA RYBARCZYK



— Nie dyskutuj, niech umrze nieuświadamiony.